GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PONIEDZIAŁEK

16. LIPCA 1917 R.

NR. 167. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 16. lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 15 bm.:

Wschodni teren:

W Rumunii i w Karpatach ogień działowy był znowu z obu stron żywszy. Na froncie Łomnicy na południe od Kałusza nieprzyjaciel podejmował kilka ataków. Nasze wojska wszędzie odrzuciły go. Między Dniestrem a Prypecią tylko działalność bojowa.

Włoski i południowo-wschodni.

Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu jeneralnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 16 lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 15 bm.:

Zachodni teren

Front wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: **We Flandryi walka artyleryi na wybrzeżu jakoteż między Boesinge a Wytschaete osiągnęła wielką gwałtowność. Koło Ypres trwała ona także w nocy. Koło Lens i na obu brzegach Scarpe ogień był chwilami silny. Kompanie angielskie, które uderzyły koło Gravelle na wschód od Croiselle i koło Boullecourt zostały odparte kontratakiem.**

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: **W Szampanii wydarto nieprzyjacielowi atakiem ważne pozycye koło Courteson. Przy wspólnem działaniu artyleryi i minierek części pułku piechoty generała marszałka polnego Hindenburga i innych wschodniopruskich pułków, jakoteż batalionu atakowego Nr. 7 wzięły szturmem francuskie pozycye o szerokości 1500 metrów a 300 m. głębokości. Przeciwnik stawiał zacięty opór tak, że przyszło do nader gwałtownych walk wręcz. Cele atakowe osiągnięto wszędzie i utrzymano je wobec trzykrotnych kontrataków. Straty Francuzów są bardzo ciężkie; dotąd sprowadzono przeszło 350 jeńców. Zdobyczy nie liczono jeszcze. W zachodniej Szampanii, po czterodniowym gwałtownym ogniu nastąpił wczoraj o g. 9 wieczorem atak francuski na nasze pozycye na południe od Nauroy aż ku południowemu wschodowi od Moronvillers. Uderzenie znacznych sił nieprzyjacielskich wstrzymano dzięki zręcznej postawie naszej piechoty oraz obronie i przeciwdziałaniu artyleryi. Na Hochberg i na Koehlberg, po odparciu obfitego w straty ataku przeciwnika, powstały miejscowe włamania, gdzie jeszcze rano walczono. Także po obu brzegach Mozy Francuzi po ogniu huraganowym atakowali na wzgórzu 304. Nieprzyjacielowi nie powiodło się na żadnem miejscu osiągnąć naszych rowów. Fale atakowe załamały się w naszym ogniu niszczącym i zaporowym. W okolicy Waschrouville, na zachodnim brzegu Mozy, działanie naszej artyleryi powstrzymało przygotowujący się atak.**

Front wojsk ks. Albrechta: **Żadnych większych działań wojennych.**

Wschodni teren.

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Pomimo niekorzystnej pogody działalność bojowa była żywą koło Dźwińska i Smorgoń. We wschodniej Galicyi ogień tylko na ograniczonych odcinkach osiągnął większą siłę. Na południe od Dniestru Rosyanie atakowali powyżej Kałusza na kilku miejscach. Wszędzie odparto ich.**

Na froncie arcyksięcia Józefa i u grupy marszałka Mackensena zauważono kilkakrotnie **wzmożenie się ognia.**

Front macedoński: Położenie niezmienione.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Po nominacyi kanclerza.

(*) Nowy kanclerz liczy dzisiaj sześćdziesiąt lat, był przed wojną w kołach fachowych ceniony jako znawca pruskich finansów. W r. 1879 wstąpił do pruskiej służby państwowej i udał się na dłuższy czas jako docent do Tokio, gdzie wykładał w niemieckiej szkole prawa i nauk politycznych. Po powrocie pracował w zarządach miast Schneidemühl, Trewir, Arusberg, Lignica i Wrocław. **W r. 1909 został jako podsekretarz stanu powołany do min. finansów.** W czasie wojny został najpierw kierownikiem urzędu obrotem zboża, a następnie pruskim państwowym komisarzem żywnościowym.

Kanclerz Michaelis pochodzi ze Śląska. Urodził się w r. 1857 w Haynau.

„Berl. Tagbl." przypomina mowę wygłoszoną przez Michaelisa 7 marca br. w Izbie posłów, zaraz po powołaniu go na stanowisko komisarza żywnościowego. Powiedział on w niej odnośnie do potrzeby energicznych zarządzeń w sprawach żywnościowych: „Chciałbym wiedzieć, ktoby chciał mnie stanąć w drodze, jeśli będę spełniał mój obowiązek". Przy końcu zaś mowy zaznaczył: **„Nię obejmę urzędu, któryby był mieczem bez ostrza, ani też nie zatrzymam urzędu któryby mi miał w jakim kierunku stępić ostrze miecza".**

Cytaty te przytacza pismo jako charakteryzujące energię przyszłego kierownika władzy państwowej.

BEZ WIEDZY PARLAMENTU.

Berlin. * „Berl. Tagbl." podnosi, że nominacya nowego kanclerza nastąpiła z góry: „Kanclerz Michaelis przyszedł, a przedstawicielstwo niemieckiego narodu **nie miało najmniejszego wpływu na wybór człowieka, który w tak ciężkim czasie ma kierować losami kraju.** Jesteśmy jeszcze bardzo daleko od parlamentarnego systemu, od podziału władzy, odpowiedzialności i parlamentarnej kontroli; wszystko odbywa się według tradycyi, przy współdziałaniu różnych czynników, a tylko nie przy współudziale przedstawicielswa ludu".

PROGRAM NOWEGO KANCLERŻA.

Berlin. B. kor. „Lokalanzeiger" ogłasza uwiadomienie pochodzące ze strony nowego kanclerza państwa o programie rządu. Kanclerz uważa za swoje zadanie utrzymać w e w n ę t r z n ą ł ą c z n o ś ć, względnie przywrócić ją, o ile ona sie zatraciła. Wola jedności musi być miarodajnym czynnikiem w polityce wewnętrznej.

PRASA O B. KANCLERZU

Berlin. B. kor. „Nordd. Allg. Ztg." poświęca dłuższy artykuł ustępującemu kanclerzowi państwa Bethmannowi Hollwegowi, przyczem zwłaszcza podnosi jego poważne pojmowanie obowiązków i jego dzielną uczciwą walkę o naród. Pismo powiada: Wśród polityków w obecnej wojnie, Bethmann Hollweg będzie zajmował wybitne miejsce. Naród niemiecki zrozumie kiedyś, czem był dla niego w jego najcięższych doświadczeniach Bethmann Hollweg jako człowiek i jako niemiecki mąż stanu.

Narady.

Berlin. B. kor. U sekretarza stanu spraw wewnętrznych odbyła się w obecności kanclerza Rzeszy narada z zastępcami konserwatystów, narodowych liberałów i frakcyi niemieckiej, w czem wzięli także udział Hindenburg i Ludendorff.

STANOWISKO HINDENBURGA.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że gen. Hindenburg dał na konferencyi odbytej z przywódcami frakcyi parlamentarnych obraz sytuacyi militarnej, wskazując na niezużytą siłę armii i bardzo korzystną sytuacyę wojenną. Posłowie lewicy nie mieli wrażenia, by zapatrywania gen. Hindenburga stały w sprzeczności z rezolucyą pokojowa proponowaną w parlamencie.

Sprzeczne wiadomości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Z Berlina nadchodzą o sytuacyi sprzeczne wiadomości. „Sonn u. M. Ztg." twierdzi, że nastąpiło zupełne jej wyjaśnienie. Natomiast „Morgen" utrzymuje, że w ostatnich dniach znowu **wojownicze usposobienie wzięło górę i cesarz bez woli parlamentu postawił reprezentacye ludu wobec faktu dokonanego.**

POŻEGNANIE B. KANCLERZA.

Berlin. B. kor. 15 bm. Cesarz przyjął Bethmanna Hollwega na pożegnalnej audyencyi, zaraz potem przyjęła go cesarzowa.

14 LIPCA W POLITYCE NIEMIECKIEJ.

Przed ośmiu laty 14 lipca powrócił ces. Wilhelm nagle do Berlina, aby dać dymisyę kanclerzowi Bülowowi i zamianować kanclerzem Bethmanna Hollwega.

14 lipca 1867 r. przyniósł powołanie hr. Bismarka na kanclerza.

14 lipca 1870 r. był dniem, w którym zdecydowało się wypowiedzenie wojny francusko-niemieckiej.

14 lipca 1884 zaciągnięto pierwszą flage niemiecką w Kamerunie.

Zajęcie Kałusza.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej: We wschodniej Galicyi pada ustawicznie deszcz. Drogi bardzo ucierpiały a na Dniestrze wezbrała woda. Wskutek tego operacye nieprzyjaciela są bardzo utrudnione. Naprożno usiłował on rozszerzyć swój sukces **osiągnięty przez obsadzenie Kałusza.** Także próba jego by posunąć naprzód swoje linie między Kałuszem a podnóżem Karpat, rozbiła się o waleczność wojsk austro-węgierskich. I tak załamał się w naszym ogniu nieprzyjacielski atak skierowany na Jasień i wzgórza położone na południowy-wschód stamtąd. Bezskutecznie atakował nieprzyjaciel dwa razy po obu stronach drogi ku Łdzianom. Tylko pod Landstreu, gdzie nasze stanowiska szły jeszcze na wschód od Łomnicy, wtargnął nieprzyjaciel w te stanowiska, Kontratak wyrzucił go stamtad.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. 15 bm. wieczór. Na zachodzie na froncie północnym nieprzyjacielskie ataki pod Lombartzyde i na południe od Courteson rozbiły się. W Szampanii pozostały małe kawałki rowów w rękach Francuzów. Na wschodzie **wskutek deszczu niema nic szczególnego.**

Finlandya samodzielną.

Sztokholm. B. kor. 15 bm. Według doniesienia fińskich gazet uchwała Sejmu finlandzkiego w sprawie samodzielności Finlandyi została **przyjętą ogromną większością.** Sejm oświadcza, że rząd tymczasowy nie ma prawa postanawiać o Finlandyi. **Senat i sejm mają wielki wpływ w kraju.** Socyalistyczny poseł redaktor „Mackeli" wygłosił wielką mowę, w której wezwał fińską młodzież, **żeby się zbroiła przeciw ewentualnym zarządzeniom przemocy.**

Z parlamentu.

Wiedeń. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów najobszerniejszą była dyskusya nad sprawą internowanych i konfinansowych. Rusini trzymali się dawnej metody oskarżania Polaków, na co najlepszą odpowiedź dał im poseł Stapiński, konstatując, że cała wina spada na administracyę Austryi, która równie bezwzględnie postępowała także wobec Polaków. Sam poseł Stapiński nie mógł się ruszyć z domu. Przypomniał, że w czasie wojny dokonano porachunku za wybory w r. 1911. Następnie omawiał sprawę powtórnego powoływania zwolnionych od służby wojskowej i wskazał, że charakterystycznym przykładem jest **powołanie ponowne redaktora Ludwika Szczepańskiego za kilka artykułów,** które władzom wojskowym nie odpowiadały. Nadto zwrócił uwagę, że po inwazyi pociągnięto **wójtów i burmistrzów do odpowiedzialności** za rzekome usługi oddane nieprzyjacielowi tak jakby ich obowiązkiem było wyrzucić Rosyan z kraju, dokonać tego, czego generałowie nie potrafili. W czasie mowy Stapińskiego **nie było na sali stenografa polskiego.** Poseł Stribny zażądał przerwy posiedzenia dopóki nie zjawi się stenograf. P. Stapiński wskazał na to, że w kraju jest dość stenografów polskich, którzy mogliby pełnić służbę i w Radzie Państwa. W dalszym ciągu przemówienia wskazał p. Stapiński na historyę p. Nedrista, który **przez 35 tygodni był konfinowany** za to tylko, że nie chciał dopuścić do bezwzględnej rekwizycyi. Jedynym zarzutem, który przeciwko niemu podnoszono, było że używał rzekomo na zgromadzeniu wójtów słowa „sekatura".

O LEGIONY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego z posłem Moraczewskim i Jaworskim ma odbyć dzisiaj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Czerninem **w sprawie Legionów.**

O TERMIN DALSZYCH OBRAD.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Według kursujących wczoraj pogłosek następne posiedzenia plenarne Izby **rozpoczną się w połowie sierpnia.** Według informacyi pism poniedziałkowych mają natomiast, plenarne posiedzenia Izby rozpocząć się dopiero z początkiem września.

PRZED REFORMĄ KONSTYTUCYI

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Związek narodowy niemiecki odbył wczoraj plenarne posiedzenie. Obrady dotyczyły sprawy reformy konstytucyi. 24 bm. rozpoczną się w Pradze obrady czeskie w sprawie zasadniczego stanowiska Czechów do reformy konstytucyi.

WYKRYCIE SZPIEGOSTWA.

Sztokholm. B. kor. Dzienniki „Aftonbladet" i „Allhanda" donoszą, że szwedzka policya wpadła na trop rozległego szpiegostwa na rzecz koalicyi. Byli to szpiedzy handlowi, którzy w szwedzkich portach śledzili dnie wyjazdu i przyjazdu niemieckich okrętów.

UWOLNIENIE DRA JAROSŁAWA PREISA.

Wiedeń. Dyrektor naczelny „Zivnostenska Banka" w Pradze został w sobotę na mocy amnestyi uwolniony z więzienia.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

8

„Rękopis z XX. wieku".

— Wszak sam powiedziałeś, że dzisiejsi ludzie dziewiętnastego wieku są niewolnikami, że ulegają działaniu pewnej społecznej maszyny, despotyzmowi pod rozlicznemi postaciami.

— Niewątpliwie! Ale jeżeli tak jest, czyż idzie za tem, że tak być powinno? Czyż mędrzec ma wyciągać wnioski z faktów, jakie przedstawia wykoszlawiona, skrzywiona natura? To byłaby filozofia du fait accompli, niby polityka du fait accompli, którą przyjęli najprzewrotniejsi statyści, jak ich nazywacie „mężowie stanu", wielcy mistrze dzisiejszej polityki. Godni pręgierza i pogardy, a stoją na wyżynie społeczeństwa, na piedestałach, bo... ich społeczeństwo samo tam postawiło!

Potarł czoło i zaczął przechadzać się żywo.

— Człowiek nie ma woli! — zawołał szyderczo. — Prawdą jest, że dzisiejszy człowiek XIX. wieku, ów zbiorowy niewolnik systemu, nie ma woli. Wiem o tem doskonale. Patrz — maszerują jak automaty! Patrz na tamtych!... jak ich kość pacierzowa zgina się!... jak kłaniają się!... jak się łaszą!... Ależ ja mówię o l u d z i a c h z dobrą czy złą wolą.

— A więc jest zła i dobra wola?

— Oczywiście. Ale z przyjętej zasady, że człowiek nie ma wcale żadnej woli, z tak błędnej, z tak bezrozumnej zasady wypływa bezwarunkowe niewolnictwo we wszystkich objawach życia społecznego, zastój i cały szereg zgubnych, niezliczonych następstw. Wy nad tem nie zastanawiacie się, że ci, co wam prawią o braku wszelkiej woli w człowieku, są najstraszniejszymi wrogami ludzkości.

— Przecież każdemu wolno mówić i dowodzić co mu się podoba, w imię tejże wolności, w imię wolności słowa — rzekłem nie wierząc sam w to, com mówił.

— A! przepraszam. Nie każdemu wolno być głupim bezkarnie. Nie każdemu wolno dowodzić, że dwa razy dwa — pięć. Nie każdemu wolno, w imię wolności ruchów ręki, podpalać. Dla takich co szkodzą społeczeństwu: dom obłąkanych albo więzienie. Gdyby przyjąć niedorzeczną zasadę materyalistów, że czynności człowieka ulegają bezwarunkowo nieubłaganemu jakiemuś fatalizmowi, tożby trzeba znieść wszystkie sądy i zniszczyć wszystkie więzienia; trzebaby wybaczyć wszystkie zbrodnie i znieść wszelką za nie odpowiedziałność. Za cóż macie karać niewinnych, jeśli oni postępują według własnej woli, gdyż jej nie mają, lecz według jakichś ślepych praw konieczności? Ale taka jest logika waszego postępowego wieku!... Wyrzekliście się woli, albo skrzywiliście ją i nie macie nawet odwagi ogłosić za tyranów lub szaleńców tych, którzy taką zasadę podnieśli do wysokości nauki. Co za szalone absurdum twierdzić, że człowiek nie ma woli, gdy myślą wzlatuje gdzie chce, ręką rusza kędy chce! Wola moja wprawdzie jest ograniczoną, bom ja tylko atomem wobec olbrzymiej natury, ale nie mniej potężną dźwignią, źródlem, warunkiem rzeczywistego postępu. Pomimo ograniczonego jej zakresu, wielkim jest czynnikiem. Oto moje ręce! Nie będę żądał czego nie mogę, czego nie powinienem zrobić; ale tymi dziesięciu palcami zrobię co zechcę.

Tu filozof zbliżył ręce do mojej twarzy. Zadrżałem. Przyszło mi na myśl, że w zapale, dla większego przekonania o swej teoryi, zechce mnie udusić. Ochłonąłem, gdym zobaczył, że nałożył znów na głowę swoją obręcz i jakieś śrubki przekręcił. Usiadł, założył ręce na piersiach i dumał.

— Ile razy mówię o wychowaniu dzieci i młodzieży — rzekł już spokojnie — nie mogę mówić o tem z zimną krwią. Powiadają mi o despotyzmie starożytnych, średniowiecznych panów!... Dawniej działał miecz, kij, batóg... dziś!... ha! dziś to samo: miecz, kij, batóg, tylko innego kształtu i nie tak jawnie jak niegdyś; za to te wszystkie narzędzia mają dzielnych zastępców... dziś działają wszczepione od dzieciństwa błędne pojęcia, z których wyrastają straszliwe tortury dla ducha i ciała: przewrotny albo głupi język, nikczemne albo głupie pióro. Czy rozumiesz mnie? To są najstraszniejsi despoci!

— Rozumiem — odpowiedziałem, wzdychając. — Ale mówią wszyscy, że inaczej być nie może.

— A to niechże mi nie prawią o postępie! — zawołał oburzony filozof XX. wieku. — Męczą ducha i mówią że ducha niema!... Męczą i ducha i ciało, a mówią, że tortur już niema!... Nie czują hańby ani bólu; otrętwieli; a mówią o emancypacyi ciała!... To prawda! — dodał z gorzkiem szyderstwem. — U was niema już ani ducha ani ciała. Nagalwanizowane trupy!... Jakaś niekształtna bryła ruszającej się m a t e r y i, puszczonej w nieświadomy bieg s i ł ą. „Stoff und Kraft"; kowadło i młot! oto społeczeństwo XIX. wieku. Ale ludzi niema!... niema!... — zawołał z boleścią, opierając czoło na dłoni.

— Są — odrzekłem. — Nie trzeba tak czarno na nas patrzeć!

— A! są!... — ozwał się z goryczą. — Iskry... przepalone iskry... spadające z pod młota żużlami!... Młot zabija wszystko!

Po chwili namysłu tak dalej zaczął mówić:

— Weź naprzykład w Europie, a choćby nawet i w Ameryce, pierwszy lepszy kraj dobrze zorganizowany, swobodny, jak mówicie, ubezpieczony konstytucyą, rządzący się prawami, oświecony, postępowy. Zacznij z dołu od początku. Jak to się u was robi? Urządziliście doskonale kraj; jesteście na świetnej drodze postępu; więc trzeba tylko dalej rozwijać zaczęte już dzieło... a, właściwie mówiąc, trzeba z a c z y n a ć, bo wy ciągle zaczynacie, nigdy niczego nie doprowadziwszy do końca. Cóż tedy robicie? Oto przy trąbach i bębnach, za pomocą dzienników i plakatów, wśród wrzawy i kieliszków czynicie pierwszy krok... bo to jest u was pierwszym krokiem... wzywacie lud do wyborów. Pozbawiliście go woli: pozbawiliście go światła; i mówicie mu: rób co chcesz, powiedz czego chcesz! Ten lud (nauczony już przez was) woła: „Pragniemy światła! Pragniemy praw! Chcemy mieć dobry rząd, rozumnych przewodników, sprawiedliwych sędziów, sumiennych wykonawców".

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Akt decydującego znaczenia“.

Orędzie cesarza Wilhelma w sprawie równego prawa wyborczego w Prusach, zaopatrzone zostało komunikatem oficyalnym, ogłoszonym w organie kanclerza, „Nordd. Allgem. Ztg.“ — w którym „wolna decyzya woli królewskiej jako dowód silnego zaufania do narodu, który tak wielkich czynów dokonał i któremu tak wielkie ofiary nałożono“, nazwana została aktem d e c y d u j ą c e g o z n a c z e n i a d l a P r u s i N i e m i e c“.

Jest on nim w całej pełni. Dni sejmu pruskiego są policzone.

Co to znaczy, może ocenić należycie tylko, kto żył w tem państwie i w dodatku jest Polakiem. Dla ludności polskiej zaboru pruskiego ma akt cesarski z dnia 11 bm. podwójną doniosłość, bo może usunąć nie tylko jej upośledzenie obywatelskie, ale, o co głównie każdemu Polakowi chodzi, stać się punktem wyjścia dla prawdziwie nowej oryentacyi w dziedzinie t. zw. polityki polskiej rządu pruskiego, dla ukończenia czterdziestoletniego prześladowania żywiołu polskiego.

Przyjrzyjmy się prawdopodobnym skutkom tego aktu najprzód ze stanowiska zwykłego obywatela państwa pruskiego.

Jeżeli w myśl orędzia wielkanocnego i najnowszego orędzia cesarza Wilhelma w wyborach do sejmu pruskiego zaprowadzone będzie czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, a więc to samo, które od utworzenia Rzeszy niemieckiej obowiązuje w wyborach do parlamentu, to skład Sejmu pruskiego — mówimy tu o izbie deputowanych jako o podstawowem w Prusach ciele prawodawczem — zmieni się radykalnie. Obecnie do parlamentu niemieckiego, który liczy ogółem 397 członków, należy 236 posłów, wybranych w Prusach, dla których ta liczba w konstytucyi Rzeszy niemieckiej jest zastrzeżona. Na tych 236 pruskich (w pojęciu przynależności państwowej) posłów parlamentu jest 51 konserwatystów i wolnokonserwatystów (w całym parlamencie jest ich wszystkiego 58, bo konserwatyści to specyalny produkt pruski!), 7 zwolenników gospodarczego zjednoczenia i antysemitów, 25 nacyonał-liberałów, 25 wolnomyślnych (postępowców), 51 socyalistów, 51 centrowców, 18 Polaków, 5 Welfów, 1 Duńczyk, 1 członek związku chłopskiego i 1 „dziki“. Gdyby więc tych 236 posłów wybranych do parlamentu z Prus, miało w tej chwili stanowić nowy Sejm pruski, wybrany jak parlament na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, to stronnictwa reakcyjne, doliczając do nich idących z niemi często nacyonałliberałów i Welfów, miałyby wszystkiego 88 posłów, podczas gdy po drugiej stronie byłoby ich 148. Ponieważ liczba posłów Sejmu pruskiego będzie znacznie większą, a przedewszystkiem rozbite zostaną ogromne okręgi w centrach przemysłowych na mniejsze jednostki, w których to okręgach przechodzą dotąd reprezentanci postępowców lub socyalistów, więc w nowym Sejmie, wybranym w myśl obu tegorocznych orędzi cesarskich, stosunek wzajemny stronnictw jeszcze więcej się przesunie na niekorzyść konserwatystów i ich orszaku.

Uprzytomnijmy sobie tylko stosunki partyjne, panujące w obecnym Sejmie pruskim. Liczy on na 437 posłów: 144 konserwatystów, 53 wolnokonserwatystów, 73 nacyonałliberałów, 40 postępowców, 103 centrawców, 12 Polaków, 2 Duńczyków, 10 socyalistów.

Absolutna większość w tej izbie wynosi 217 głosów. Ponieważ konserwatyści i wolnokonserwatyści liczą 197 mandatów, więc brak im w izbie do absolutnej większości tylko 20 głosów, które zawsze otrzymają od narodowoliberalnych reprezentantów baronów węglowych i wielkiego kapitału. Jak mur stoi od lat kilkudziesięciu ta zorganizowana reakcya w Sejmie pruskim i broni systemu wyborczego, który jak stworzony jest na to, żeby nie dopuścić do niego żadnego świeższego powiewu ze świata wolności obywatelskiej i tolerancyi. A choć bożyszcze konserwatystów i reakcyonistów, Bismarck, w jednej ze swoich jasnych chwil, w których mówił od serca, system wyborczy do Sejmu pruskiego nazwał „najnędzniejszym w świecie“ (das elendste in der Welt), obecny wódz konserwatystów mały wzrostem ale wielki językiem junkier v. Heydebrand und der Lasa, zwany popularnie „niekoronowanym królem Prus“ uznał niedawno temu, że system ten jest wyborny i że poza małymi „błędami piękności“ nie ma w nim co zmieniać i poprawiać.

Dziś „niekoronowany król Prus“ będzie musiał wraz z swoją kastą zapewne z zaciśniętemi zębami i pięściami ustąpić koronowanemu, który zgodził się na podcięcie głównej gałęzi, na której siedziała dotąd reakcya w Prusach, przeniesie jednak walkę na tak wdzięczny dotąd dla junkrów teren Sejmu pruskiego, w którym rządził niepodzielnie. Konserwatyści, udając rycerzy „sans peur et reproche“ nawet wobec tronu, głosować będą oczywiście przeciw czteroprzymiotnikowemu systemowi wyborczemu do Sejmu pruskiego. Ich szczęście, że sami nie rozporządzają absolutną większością w dotychczasowym Sejmie, że brak im do niej 20 głosów, bo jak odczepią się od towarzystwa broni w tej sprawie z nimi nacyonałliberałowie, to projekt przejdzie bez konfliktu osobistego z koroną, a oni ręce umyją jako ci, co walczyli o prawa (przywileje nazywają się u nich prawami, jeżeli im służą) tronu i ołtarza i w walce tej ulegli.

Sytuacyi takiej, żeby konserwatyści i ich bracia po duchu z pokrewnych partyi mieli się zdobyć na obalenie projektu reformy wyborczej, ułożonego po myśli obu ostatnich orędzi cesarskich, nie można sobie wyobrazić, trudno też w obecnych warunkach pisać o następstwach, jakieby z tego powstały. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten, w tych okolicznościach wniesiony, będzie przyjęty i że w niezadługim już czasie runie twierdza reakcyi w Prusach—Niemczech, upersonifikowana w Sejmie pruskim.

Te kurczowe wysiłki stronnictw reakcyjnych aby uniemożliwić reformę wewnętrzną w Prusiech, wpływają także na walkę o kanclerstwo p. Bethmanna Hollwega. Reakcyoniści spodziewają się bowiem, że z upadkiem kanclerza obecnego, runie także projekt nowej oryentacyi wewnętrznej pruskiej. Czy jednak takby się stało, czy wraz z odejściem p. Bethmanna straciłyby walor i obydwa orędzia cesarskie? Nie wydaje się to prawdopodobnem, ale niemniej usiłowania reakcyonistów są zupełnie jasne. A pewnem jest dla każdego, kto ich zna, że nie tylko owe „cele wojny“ i „pokój bez aneksyjny“ są im cierniem w nodze, ile zapowiedziane przemiany w Prusiech. Briey i Longwy, Litwa i Kurlandya muszą wydawać się im drobnostką w stosunku do obalenia wewnątrz państwa, ich dotychczasowej przewagi, która była często wszechwładzą.

Fr. Sal. Krysiak.

Wojna a handel światowy.

Budowa okrętów w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. — Handel światowy w roku 1916. — Zajęcie zbiorów rolniczych w Rosyi. — Wzrastające ceny żelaza i węgla.

Lata wojny postawiły Amerykę na czele narodów budujących okręty. Jeszcze w latach 1913 i 1914 nie mogła Ameryka wytrzymać konkurencyi z Anglią a to z powodu większych daleko u niej kosztów budowy. Dopiero rok 1915 zaznaczył się wielką zmianą na tem polu; przystąpiono energicznie do przebudowy starych doków okrętowych i budowy nowych, które z końcem roku 1916 osiągnęły imponującą cyfrę czterdziestu siedmiu. Rezultatem była tonaż wykonanych w Ameryce okrętów wynosząca 531.000 ton, a ilość okrętów wybudowanych tam podniosła się do 176. To było jednak dopiero początkiem, bo z dniem 1. lipca 1917 zbudowano w Ameryce 326 pancerników o pojemności 998.000 ton, a ponadto w trzech pierwszych kwartałach zbudowano jeszcze 400 okrętów parowych, których ogólna tonaż wynosiła 1.400.000 ton. W czasie gdy Ameryka wkazuje tak wielką sprawność w tej dziedzinie spada równocześnie produkcya tonaży angielskiej, o czem świadczą następujące cyfry ton w latach od 1913—1916 a mianowicie: 1.977.000, 1,722.000, 649.000 i 582.000 ton. Widzimy z tego, że w ostatnim roku wynosi mniej jak jedną trzecią część produkcyi pokojowej.

National City Bank w Nowym Jorku podaje interesujące cyfry ilustrujące handel światowy w ubiegłym roku. Obrót handlowy w roku 1916 ocenia na 45 miliardów dolarów, oraz wykazuje następujące cyfry porównawcze obrotów handlowych z lat 1916 i 1913 w milionach dolarów:

	1916.	1913.
Stany Zjednoczone	8.873	4.277
Anglia	7.080	5.764
Francya	3.913	2.953
Kanada	1.858	1.095
Japonia	937	678

Do tego doliczyć należy dowozy dla celów wojennych, zamówienia poczynione przez państwa prowadzące wojnę, a te według obliczeń „National City Bank“ wynoszą około 2.000 milionów dolarów czyli 20 miliardów koron z czego połowa przypada na Anglię.

Tymczasowy rząd rosyjski na mocy wydanego rozporządzenia zajął wszelkie zapasy zbóż i paszy z roku 1916 jak niemniej całe żniwa i zbiory paszy w roku 1917 z wyłączeniem ziarna pozostawionego do siewu i na wyżywienie ludności pracującej na roli. Organa kierujące kwestyą żywnościową i rozdziałem żywności składają się z reprezentantów miast, chłopów i robotników przy współudziale publicznych instytucyj poszczególnych prowincyi.

Ceny żelaza rosną w Ameryce z niebywałą szybkością. Świadczą o tem następujące cyfry z okresu wojny, omawiające ceny ton w dolarach:

		żelazo lane	stal
w lipcu	1914	15.25	19.—
w styczniu	1916	19.50	30.—
w listopadzie	1916	23.50	50.—
w grudniu	1916	28.—	60.—
w kwietniu	1917	41.50	75.—
w maju	1917	43.50	80.—

Z większą jeszcze szybkością rosną ceny węgla w Anglii, dochodząc do niebywałej wysokości, co świadczy znamiennie, że kres wojny zbliża się szybkim krokiem a Stany Zjednoczone stają się dyktatorem Europy i jej bankierem. **R. W.**

Listy lwowskie.

Lwów, 12 lipca.

(Wystawy).

Pod znakiem słońca i zieleni zarząd Tow. Przyjaciół sztuk pięknych otworzył w Pałacu sztuki na Placu powystawowym wystawę „Czwórki“ (Batowski, Kurczyński, Kwiatkowski i Rybkowski), oraz doroczną wystawę „Salonu wiosennego“. Otwarcie stało się prawdziwem świętem dla wytwornej publiczności, która tłumnem zwiedzaniem tych wystaw daje wyraz uznania dla pracy Towarzystwa, które wśród bardzo ciężkich warunków uskuteczniło tę piękną wystawę, wiedząc o tem, że sztuka polska, tu we Lwowie, ma poniekąd podwójne znaczenie.

Sale obszernego Pałacu sztuki, odświeżono, przybrano zielenią i dywanami i stworzono istotnie jedną z największych atrakcyj obecnego sezonu dla mieszkańców Lwowa. Trzy duże sale zajęła przeważnie „Czwórka“, Stanisława Batowskiego i miniaturowe sceny rodzajowe oraz widoki życia ulic Lwowa jubilata Tadeusza Rybkowskiego, który niebawem obchodzić będzie czterdziestolecie swej pracy artystycznej.

Z pokaźną kolekcyą swych dzieł (135 obrazów, szkiców i rysunków) wystąpił Ludwik Kwiatkowski, talent znaczny, doskonały portrecista, którego obrazy są ozdobą wystawy. Poza doskonałą przeważnie techniczną stroną tych rzeczy, uderza w nich pogłębienie psychologiczne i oryginalne ujęcie tematu.

Wystawa licznych rzeźb Z. Kurczyńskiego przekonywa również, że w młodym artyście przybyć może rzeźbie polskiej siła niepoślednia. Kurczyński opanował już środki techniczne, dąży ustawicznie do pogłębienia psychologicznego i istotnie daje coraz lepsze dzieła. Na kolekcyę wystawionych prac jego złożyły się portrety, studya, plakiety itd. W kilka dni po otwarciu wystawy ukazał się piękny, bogato ilustrowany katalog ze słowem wstępnem i uwagami krytycznemi p. Artura Schrödera.

Obok wystawy „Czwórki“ zarząd Tow. Przyj. sztuk pięknych stworzył w tymsamym Pałacu doroczny Salon wiosenny. Nie jest to ekspozycya imponująca rozmiarami ani wysoką wartością dzieł. Kto jednak zna warunki, w jakich obecnie żyjemy, a przedewszystkiem warunki bytu lwowskich malarzy i rzeźbiarzy, ten wie, że to, co pomieszczono na wystawie jest przeważnie owocem dorywczej pracy; malarz czy rzeźbiarz lwowski nie ma czasu na spokojne, beztroskie opracowywanie tematu, zmuszony malować i rzeźbić wiele i prędko, by zarobić na coraz droższy chleb codzienny. Przyczyną, że Salon tegoroczny przedstawia się tak skromnie jest i to, iż nie ma obecnie we Lwowie stale dawniej mieszkających artystów. Brak mianowicie: Sichulskiego, Wygrzywalskiego, Wodyńskiego, Winterowskiego, Sęka, Pstraka i innych. Wystawa musiała się więc ograniczyć tylko na dziełach tych, którzy Lwowa nie opuścili. O sprowadzeniu dzieł artystów poza lwowskich obecnie nie mogło być mowy wskutek blizkości frontu bojowego Mimo to wszystko wystawa jest ładna i imponująca.

Z wybitniejszych artystów biorą w niej udział Albinowska Zofia, Balk Zygmunt, Banek Józef, Bratkowski Roman, Drexlerówna Luna, Dziurzyńska-Rosińska Zofia, Gałek Stanisław, Gutowski Wiktor, Harasimowicz Marceli, Jarecki Władysław, Korzeniowska Wanda, Malski Maryan, Rozwadowski Zygmunt, Turnau Jerzy, Wodzicka Marya. Zaleska Gabryela.

Publiczność lwowska rozumiejąca coraz bardziej, jaką rolę odgrywa sztuka polska specyalnie we Lwowie, otoczyła te wystawy opieką i tłumnie je zwiedza.

W sali izby Giełdy handlowej i przemysłowej otworzono prawie równocześnie z tamtemi wystawami zbiorową wystawę obrazów Włodzimierza Błockiego. Wszystkie te dzieła odznaczają się odrębną właściwą tylko Błockiemu techniką, świetnym rysunkiem i subtelnie przeprowadzonym kolorytem.

Ego.

Przygotowania do aprowizacyi na r. 1917/18.

C. k. Namiestnictwo (Krajowy Urząd gospodarczy) wydało do wszystkich starostw okólnik w sprawie przeprowadzenia dokładnej statystyki wszystkich gruntów, poddanych jakiejkolwiek uprawie. Statystyka ta ma posłużyć Urzędowi żywnościowemu do uzyskania dokładnego obrazu przyszłych zbiorów, celem oparcia na nim planu aprowizacyi kraju w nadchodzącym roku gospodarczym. Rozporządzenie to zmierza do ustalenia o b s z a r u wszystkich gruntów, będących w posiadaniu p o s z c z e g ó l n y c h p r o d u c e n t ó w, oraz do oznaczenia, wiele z tych gruntów i jakiej poddano kulturze.

Czynności te przeprowadzić mają gminne komisye dla żniw przy pomocy dodanych im przez starostwa specyalnie w tym celu osób, które otrzymają odpowiednie wynagrodzenie za swą pracę w stosunku do ilości wypełnionych arkuszy spisowych.

Cel zarządzenia zupełnie jasny; — chodzi o to, aby ustalić cyfrowo wynik zbiorów w celu oznaczenia ilości produktów, które producent będzie musiał odstawić na rzecz państwa. Rzecz w zasadzie słuszna — lecz czy droga właściwa?

Dotychczasowy sposób rekwirowania ma już swoją historyę w Galicyi i prawdopodobnie na wieki zachowa się w tradycyi u ludu. Powszechnie wiadomo, że wskutek niesprawiedliwie i wadliwie przeprowadzonej rekwizycyi w naszym kraju — ludność tak wiejska jak i miejska cierpi obecnie głód, bo tysiące wagonów ziemniaków zmarnowano z powodu nieumiejętnego wykonania całego szeregu czynności z rekwizycyą złączonych. Dzisiaj w podobny sposób niszczy się masło; kazano masło znosić do wójta — więc ludność znosi, a masło leży i psuje się!

Rekwizycya zamiast być dobrowolnem, chętnie wykonanem świadczeniem ludności na rzecz państwa, stała się u nas plagą nie lepszą od plag egipskich, na której wspomnienie ludność traci ze strachu zdrowy rozsądek i nie wie co począć w swej bezradności. Czyż w takich warunkach można winić ludność o brak zaufania do gospodarczych urzędowych zarządzeń nie pozbawionych dobrej woli ze strony władz?

Podobnie ma się rzecz z przedstawionem na wstępie zarządzeniem, mającem na celu obliczenie wyników zbiorów w roku bież. na podstawie obszaru zajętego pod uprawę gruntu. Obliczeń mają dokonać gminne komisye dla żniw; lecz nie trzeba się łudzić, że w praktyce sporządzać będą owe obliczenia „osoby przez starostwa dodane“ wynagradzane od ilości sporządzonych arkuszy spisowych. Jest to proceder niebezpieczny w obecnym czasie, gdy na wsi zupełny brak światlejszych rolników, którzyby mogli w tej sprawie współdziałać i wpływać na ustalenie danych zgodnie z rzeczywistym stanem, względnie sprostować przesadzone daty przez pracujących „od sztuki“ pomocników.

O grubo przesadne daty — nietrudno; podobno wszelkie dotychczasowe obliczenia, dotyczące aprowizacyi kraju, były przesadzone; Galicya miała wszystkiego dostatek — na papierze — w rzeczywistości bywało jednak inaczej.

Ten sam optymizm w obliczaniu grozi statystyce zbiorów w roku bieżącym. Wiadomo bowiem jak nizki jest poziom kultury gospodarczej u naszego ludu; nasz włościanin nie prowadzi żadnych zapisków ani rachunków gospodarczych. Zdarza się czasem, że rolnik nie wie jaki obszar obejmuje jego gospodarstwo; znane są również poważne różnice między stanem rzeczywistym obszaru gospodarstwa — a jego wykazem hipotecznym. Jakąż wartość w takich warunkach przedstawiać mają cyfry statystyczne podane nawet przez samego rolnika, który obszar roli zajęty pod uprawę danego gatunku zboża, oznacza często tylko według ilości wysianego ziarna, a już na hektary liczy nie umie.

Jeśli więc chodzi o statystykę zbiorów— n i e c h a j o n a b ę d z i e d o k ł a d n ą i z g o d n ą z e s t a n e m r z e c z y w i s t y m. Z tem powinien się liczyć krajowy Urząd gospodarczy, który w celu uzyskania dokładnych danych — powinien był zarządzić pomiar gruntów poddanych uprawie. Lecz śmiałe ustalanie danych tylko na mocy bałamutnych zeznań lub na oko przez nierozumiejących się na rolnictwie „pomocników“ musi być wykluczone, bo to grozić może ponownem wygłodzeniem kraju. — Urzędowa zapowiedź, że po ukończeniu pracy odnośne arkusze będą wyłożone do wolnego przeglądu, niema żadnego praktycznego znaczenia, bo i któż będzie do nich zaglądał kiedy ogół gospodarzy — rolników pełni służbę wojskową. Pozostali zaś w domu starcy — przeważnie analfabeci — i kobiety — na statystyce i rachunkach wcale się nie rozumieją.

Wreszcie rolnictwo nasze podczas wojny pracuje w wyjątkowych warunkach; z powodu uszczuplonego inwentarza żywego i martwego, z powodu braku nawozów sztucznych i obornika, z powodu braku rąk do pracy, a niekiedy i braku zboża na zasiew — nie możemy liczyć na taki zbiór z hektara, jaki mieć będą kraje nie będące terenem działań wojennych. O tem należy pamiętać tak przy opracowywaniu statystyki tegorocznych zbiorów jak również przy jej zastosowaniu! **Lot.**

Tow. Historyczne ku czci Ossolińskiego.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Lwów w lipcu.

Czerwcowe posiedzenie naukowe Tow. historycznego poświęcone było pamięci i czci Józefa Maks. Ossolińskiego, wiekopomnego twórcy Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

Prezes Towarzystwa prof. L. Finkel zagaił je dłuższem przemówieniem, w którem podniósł doniosłe znaczenie naukowe i narodowe Zakładu. Ossoliński zbudował twierdzę dla ducha narodowego, ostoję polskości w latach srogich jej prześladowań, dążeń germanizacyjnych i ucisku policyjnego. Darzony zaufaniem cesarza Franciszka I, wpływowy w kołach rządowych, uzyskał nietylko najwyższą sankcyę i protektorat dla swojej, szeroko zakreślonej fundacyi, lecz również przyczynił się wielokrotnie skutecznie do ulżenia ciężkiej niedoli kraju. Na rok 1817 przypadają, prócz danego Ossolineum przywileju, jeszcze inne zdarzenia, pamiętne w dziejach Galicyi: ustanowienie Sejmu Stanowego, przyzwolenie na stały teatr polski we Lwowie, przywrócenie istniejącemu lyceum tytułu i prawa Uniwersytetu, otwarcie wyższej szkoły realnej, zawiązku późniejszej Akademii, dzisiejszej szkoły politechnicznej.

Jaki był udział Ossolińskiego, najwyższego marszałka koronnego, w opracowaniu tych nadań, nie jest dotychczas w szczegółach wiadomem. Posiadamy wszakże już drukiem ogłoszone dowody, że brał udział w utworzeniu nadzwyczajnej katedry języka i literatury polskiej, pozwolonej dn. 1 czerwca 1817 r., obsadzonej dopiero w 1826 r. Na życzenie nadwornej komisyi oświecenia napisał projekt instrukcyi dla profesora tej katedry, projekt ten, chociaż „okrzesany“ stał się podstawą oficyalnej instrukcyi. — Do wielu tytułów wdzięczności dla Ossolińskiego należy doliczyć gorące zajęcie się sprawą tyle ważnej katedry, istniejącej odtąd w naszym Uniwersytecie.

Towarzystwo historyczne składa hołd głęboki, chyli kornie czoło przed wielką, błogosławioną w najdalsze pokolenia postacią Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

Z kolei dr. Adam Fischer, skryptor Zakładu Nar. im. Ossolińskich, wygłosił odczyt p. t. „Zasługa Ossolińskiego“. Po upadku państwa polskiego, w chwili smutnej a pełnej wielkiej i bolesnej treści, Ossoliński odznaczył się zarówno na polu pracy społeczno-politycznej jak naukowej, a działalność jego szczególne znaczenie posiada dla Galicyi, z którą związały go stosunki rodzinne. Klęski, które jedna po drugiej dokonały ostatecznego podziału Polski, skłoniły autora „Wiadomości historyczno-krytycznych“ do tem większego pogrążenia się w pracach uczonych. Znaczna erudycya zjednała mu liczne zaszczyty naukowe i rządowe. Mimo to nie zapominał o własnym narodzie, a odznaczenia i urzędy nadworne nie uśpiły pamięci o własnej ojczyźnie. Główną atoli zasługą pozostanie założenie Zakładu Narodowego. Rozpoczął zbierać w Wiedniu, a dzięki pomocy Samuela Brs. Lindego już w r. 1804, biblioteka była bardzo znaczna. Wtedy zawarł układ z ordynatem Stanisławem Zamoyskim celem pomieszczenia jej w Zamościu, ale wskutek przejścia Zamościa do Księstwa Warszawskiego, zmienił swą decyzyę. Nabył w r. 1817 na licytacyi klasztor po Karmelitankach trzewiczkowych, a w parę miesięcy później uzyskał zatwierdzenie statutu przyszłego Ossolineum przez Franciszka I. dnia 4 czerwca 1817 roku. Założoną przez się instytucyę połączył z towarzystwem naukowem i czasopismem. Fundacya nabrała jeszcze większego znaczenia, gdy 25 grudnia 1823 roku na mocy umowy z ks. Henrykiem Lubomirskiem „Muzeum im. Lubomirskich“ zostało złączone z biblioteką. Za czyn obywatelski spotkały go liczne nowe zaszczyty i odznaczenia, a Stany galicyjskie wybiły medal pamiątkowy na jego cześć.

Ossoliński był też bardzo dzielnym pracownikiem naukowym, jak to okazał w wiadomościach „historyczno-krytycznych“, gdzie wprowadził wielki aparat bibliograficzny i zdołał go bardzo umiejętnie zużytkować. Na podstawie rękopisów biblioteki Ossolińskich, można osądzić jak intensywnie prowadził badania i jak żywe utrzymywał stosunki z ówczesnym światem naukowym. Jednak do końca swego życia, t. j. do roku 1826 niczem nie zajmował się tak żywo, mimo choroby a nawet zupełnej ślepoty, jak założoną biblioteką. Idei tej poświęcił wszystkie swe siły i całe mienie swoje.

W dyskusyi jaka się rozwinęła nad odczytem, Dr. Kipa wyjaśnił kwestyę autorstwa „Kosmopolity Syracha“. Prof. Zakrzewski podkreślił wielkiej wagi fakt, że Ossolineum jedyne obok Biblioteki Jagiellońskiej ma pewną ciągłość w swej stuletniej pracy i nic nie uroniło ze swego skarbu. Dr. Kipa przytoczył wzmianki z Pamiętników Grabowskiego, zawierające wiele ujemnych sądów o Ossolińskim. Dr. Bernacki zaznaczył plotkarski charakter pamiętników Grabowskiego, na których nie można polegać. Momenta ideowe powstania fundacyi Ossolińskiego wynikają natomiast z jego korespondencyi pisanej do najbardziej zaufanych osób, zaś motywy rodowe, o ile nawet istniały, mają drugorzędne znaczenie.

Pożegnanie dzwonów.

Dnia 16 czerwca odwiedziłem dawnego znajomego i przyjaciela mego ks. Andraszewskiego we Frydmanie na Słowaczyźnie. Ledwo rozgościłem się na plebanii, a już w przedpokoju zjawił się oficer węgierski z pliką papieru w ręku i zażądał natychmiastowego widzenia się z proboszczem.

— O co chodzi? — spytałem po wyjściu oficera.

— Dzwony nam zabierają — odparł mocno przygnębiony proboszcz.

— Czy wszystkie?

— Nie — jeden zostanie, a trzy biorą. Jutro uroczystość Najsłodszego Serca Jezusowego, będzie to już ostatnie dzwonienie dzwonów — po nieszporach ma nastąpić zdjęcie, a rano w poniedziałek wywóz do Nowego Targu.

Wieść o zdjęciu dzwonów lotem błyskawicy rozeszła się po całej wiosce. Lud w sobotę wieczorem gromadzi się pod dzwonicą i spogląda żałośnem okiem na dzwony, które mu przez parę wieków radosne i bolesne wydzwaniały chwile. Widać ból w sercu, ale nie słychać sarkania. Pomiędzy zgromadzonymi zjawił się ks. proboszcz. Wszystko ciśnie się do swego pasterza i całuje go w ręce. Ks. proboszcz uspakaja lud jak może i potrafi.

— Mój Boże! — mówi jakaś staruszka — mężowie, synowie nasi na wojnie, a dziś jeszcze te dzwony pójdą na wojnę. Ja już nad grobem, myślałam, że te dzwony będą mi dzwonić na pogrzeb — a tu już je zabierają. Oby przynajmniej wojna się skończyła — toby jakoś człowiekowi nie było tak markotno.

Tam znowu młoda Słowaczka utkwiła wzrok w dzwony.

— Czemuż tak patrzysz? — pyta się ks. proboszcz.

— Wielebny panie, patrzę, bo już więcej nie zobaczę tych dzwonów. Oj Boże, Boże, cóż to za straszna ta wojna.

Noc już była późna, a ludowi nie spieszyło się do domu. Ks. proboszcz woła kościelnego i każe, aby zadzwoniono we wszystkie dzwony, abyśmy się jeszcze mogli przy odgłosie wszystkich dzwonów do snu ułożyć i Boga pochwalić.

I zaczęły dzwonić wszystkie dzwony a tak pięknie, tak harmonijnie jak nigdy dotąd: Lud klęka na kolana, jedni mówią „Anioł Pański", inni pacierz, a inni znów szepcą po cichu inne modły.

Dzwony dzwoniły dobre pół godziny. W domach wiedziano, co znaczy to dzwonienie. Więc też i tam klękają do modlitwy i modlą się razem z dzwonami.

Na drugi dzień ks. proboszcz odprawia sumę uroczystą, potem od ołtarza ma przemowę o Sercu P. Jezusa, a przemowę tak rzewną i prostoty pełną, że nie było u słuchaczy i jednego suchego oka. Przy końcu kazania oznajmia ludowi bolesną wiadomość o zabraniu dzwonów na cele wojenne. Jęk i płacz na te słowa rozległ się w całym kościele. Wszyscy płakali. I młodzi i starzy a nawet malutkie dzieci u ołtarza wielkiego zgromadzone. Skończyła się suma, a dzwony dzwonią dalej niosąc ludowi i parafii ostatnie pożegnanie i rozstanie się na zawsze.

Zdjęcie dzwonów nastąpiło późną nocą, aby ludowi zaoszczędzić przykrego widoku i smutku. Na drugi dzień rano znajdowały się już dzwony na dwóch wozach. Umajone w zieleń i kwiaty ruszały i one na wojnę. Ks. proboszcz ubrany w kapę, w procesyi odprowadza idące na wojnę dzwony pod kaplicę na końcu wioski leżącą.

Ledwo pochód ruszył, lud zaczął śpiewać litanię do Wszystkich Świętych, a jedyny dzwon pozostały na wieży niby sierota żegnał głosem pełnym żałoby swych braci, na wojnę wyruszających. Na chwilę przestano śpiewać, lud wybuchł takim płaczem i jękiem, jakby żegnał u mogiły najlepszego ojca czy matkę. Potem znów słychać śpiew i modły, które towarzyszyły zwolna oddalającym się dzwonom ze swej siedziby.

Procesya stanęła pod kaplicą. Lud otoczył kołem dzwony a ks. proboszcz stanąwszy na podwyższeniu przemówił parę słów pożegnalnych.

— Zdaje mi się — mówił — że stojąc nad tymi dzwonami, stoję nad trumną najukochańszej istoty, którą do grobu mamy złożyć. Istotnie ciężko nam przychodzi rozstać się z tymi dzwonami. W głosach tych dzwonów był głos naszej duszy. One budziły nas ze snu i do snu układały. One radowały się z nami, gdy myśmy się radowali, płakały gdy my płakali. Każdy gość był przez nie witany, każda śmierć miała mowę pożegnalną w ich dźwięku. One zwoływały nas na nabożeństwo, one modlitwie naszej wtórowały, one były sercem naszem. Dziś to serce umilkło, zgasło! My dziś żegnamy was jakby najdroższych zmarłych. Wspomnienie, żal i ból nasz niechaj wam towarzyszy w drodze! Żegnajcie — kiedy taki dopust Boży nas dosięgnął.

Po tych słowach ks. proboszcz zbliżył się do dzwonów i każdy z osobna ucałował pocałunkiem pożegnania, następnie lud cały zwrócił się w stronę dzwonów i obejmując je rękami, całował i łkając gorzko żegnał się z niemi. Było coś w tem rozstaniu się z dzwonami tak rzewnego i tkliwego, że nie podobna tego słowem odmalować.

Po okadzeniu i pokropieniu dzwonów, ruszyły wozy z dzwonami drogą na Nowy Targ, a lud odmawiając Różaniec święty wracał do kościoła i swych chat.

Wrócą synowie i ojcowie z wojny, ale dzwony zabrane pokoju już im nie wydzwonią i nie powitają u granic wsi donośnem spiżowem wołaniem.

Ks. Kaz. Blsztyga.

Krzywdy rolników.

W „Ludzie katol." z d. 15 bm. czytamy:

Niektóre starostwa wydały w ostatnim czasie rozporządzenia, że odtąd nie będą wydawały poszczególnym gminom ani cukru, ani nafty, dopóki gminy nie dostarczą jaj, masła, sera i jarzyn do centrali aprowizacyjnych miast. I rzeczywiście już od pewnego czasu gminy zgłaszające się o wydanie asygnaty na cukier, otrzymują odpowiedź, że dotąd cukru i nafty nie dostaną, dopóki nie dostarczą artykułów żywności.

Rozporządzenie to i postępowanie starostw uważamy za wysoce krzywdzące cały szereg gmin i cały szereg rodzin. Żąda się bowiem od nich tego, czego nie mają, a odmawia się im tego, do czego mają prawo, co im się należy. Tysiące bowiem rodzin wiejskich z powodu inwazyi, zabierania bydła, braku paszy od dawna już mleka ani nabiału nie ma i jedyną ich „omastą" był cukier. To była jedyna omasta, zwłaszcza dla dzieci w wielu rodzinach. Teraz zaś się i tego odmawia. To samo z jajami, których wiele rodzin na wsi już dawno nie widzi z powodu, że Moskale specyalny apetyt mieli na „kurki", które nadto w tym roku z powodu zarazy w wielu okolicach zupełnie pozdychały. Gdzie zaś jest „kapka" mleka, to w dzisiejszych czasach z braku tłuszczów i innych środków żywności, często jest ona jedynem silniejszem pożywieniem dla dzieci i starszej ludności, pracujących teraz tak ciężko na wsi.

Apelujemy więc do władz, ażeby uwzględniały położenie gmin i poszczególnych rodzin i gdzie faktycznie istnieje brak mleka, czy nabiału, nie omawiały asygnat na cukier i inne rzeczy i nie doprowadzały już i tak aż nad miarę maltretowanej ludności wiejskiej do rozpaczy.

Dużo także jest nadużyć i krzywd chłopskich z powodu obecnego handlu bydłem. Są wypadki, jak nam to donoszą z Zassowa z pow. pilzneńskiego, że każe się ludziom przyganiać bydło na 7 rano, a odbiera się to bydło dopiero o 9 wieczór. Cały dzień tracą ludzie o głodzie, zamiast pracować na roli. Kiedyindziej znów Komisya w tem samem miejscu ucieka tak prędko, że nie odbierze bydła, a ludzie muszą drugi raz, — nieraz po kilka dni, — bydło pędzić.

Z Krościenka nad Dunajcem donoszą nam, że tam waga źle funkcyonuje i wskutek tego gospodarze straty ponoszą. Także komisya bardzo niewłaściwie ma się obchodzić z gospodarzami. Z Międzybrodzia koło Kęt donosi nam pewien gospodarz, że na wiosnę w bieżącym roku kupił krowę za 800 K, którą teraz zakupił c. k. Zakład obrotu bydłem, zapłaciwszy za nią zaledwie 565 K 49 h. — Takie to są chłopskie zyski wojenne!

Zajście graniczne.

„Frankf. Ztg" zamieszcza następujący list od jednej ze swych czytelniczek:

(*) Jechałam z Wiednia do Niemiec, sama, nie przybywałam więc z kraju nieprzyjacielskiego, ale z obszaru naszych sprzymierzeńców. Byłam przygotowana, że na granicy spotkam się z ostrą rewizyą graniczną i nawet niezapisany papier listowy poświęciłam na ołtarzu ojczyzny, ponieważ żądał tego oficer graniczny. Ponieważ jestem chora, noszę ze sobą różne proszki. Gdy je oficer zobaczył, zażądał odemnie, abym na dowód, że nie noszę żadnych dyabelskich mikstur, sprobowała tych proszków w jego obecności. Na stole stały przygotowane w tym celu szklanki i woda. Musiałam więc w przeciągu 5 minut zażyć co następuje: dwa proszki pyramidonu, proszek aspiryny i proszek na migrenę. Oprócz tego musiałam połknąć po łyku na próbę z dwóch flaszek wody kolońskiej i flaszki wody do ust, wreszcie skosztować proszku do zębów. Kiedy w końcu kazano mi próbować i benzyny, którą używałam do nacierania, a więc do zewnętrznego użytku, oparłam się temu stanowczo. Wobec tego wylano mi benzynę.

Jak to Szan. Redakcya znajduje?!

Ale stało się jeszcze gorzej. Następną ofiarą była pewna dama, która cierpi na inną, niż ja chorobę. Muszę ją cokolwiek opisać. Musi ona od czasu do czasu dopomagać naturze przez różne pigułki, proszki i odwary. Ponieważ zaś żołądek szybko do jednego środka się przyzwyczaja, trzeba często medycynę zmieniać. Kiedy od owej damy, tak jak odemnie zażądano, aby natychmiast spróbowała swych środków, odmówiła stanowczo z przyjaznym uśmiechem, twierdząc, że właśnie dzisiaj użyć ich nie potrzebuje. Wobec jasnego zastosowania ustawy przez władzę, nic jednak nie pomogły perswazye. Musiała połykać, jedno po drugiem. Pan redaktor wyobrazi sobie, w jakim stanie biedaczka odbyła dalszą podróż!

Czy to musi być? Zapewne, mogą się zdarzać próby sabotażu i dlatego usilna kontrola na granicy jest potrzebna. Jakżeż łatwo jednak przez takie przymusowe próby doprowadza się do choroby. Można się — zapewne — uchronić przeciw temu przez wyrzucenie wszystkich środków leczniczych przed granicą, ale przecież chory właśnie w podróży najbardziej ich potrzebuje. Zaś w drodze zastąpić ich prawie nie można. Przypuszczam, że znalazłoby się jakieś wyjście, dające możność łagodniejszego zastosowania przepisów zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie osoba podróżnego i jego pakunki nie wyglądają podejrzanie.

SCHOENERER ZNOWU SZLACHCICEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Cesarz w drodze łaski przywrócił byłemu posłowi Schoenererowi stan szlachecki. Przypomnieć należy, że należał on do Izby już w r. 1873 gdzie występował jako znany antysemita. W roku 1888 z kilku towarzyszami wpadł do redakcyi „Neues Wiener Tageblatt" aby pociągnąć do odpowiedzialności redaktorów za błędną wiadomość o śmierci Wilhelma I. Na mocy wyroku skazany został na więzienie, utratę szlachectwa i utratę mandatu poselskiego. Łaska cesarska spotyka go w 75 roku urodzin.

FRANCUSCY SOCYALIŚCI A SZTOKHOLM

Paryż. B. kor. 15 bm. „Nouveliste Lyonnaise donosi, że komisya socyalistyczna ustanowiona dla odpowiedzi na kwestyonaryusz holendersko-skandynawski wysłuchała sprawozdania Renaudela o odpowiedzialności za wojnę. Sprawozdanie to zwala odpowiedzialność zupełnie na mocarstwa centralne. Dyskusya nad tą sprawą trwała długo i była namiętną. Zaostrzyły się wskutek niej różnice zdań między obu frakcyami socyalistycznemi. Zgody nie osiągnięto, ponieważ zaraz po przedłużeniu sprawozdania mniejszości odbędzie się nowe posiedzenie.

22.000 AMERYK. SAMOLOTÓW.

Waszyngton. B. kor. Izba reprezentantów przyjęła jednomyślnie przedłożenie, uchwalające kredyt 640 milionów dolarów na budowę 22.000 samolotów.

ZAMIESZKI NA KUBIE.

Hawanna. B. kor. 14 bm. Reuter. Prezydent zniósł konstytucyjne gwarancye i zwołał nadzwyczajne posiedzenie kongresu. Jako przyczynę podano wojnę między Kubą a Niemcami. Słychać jednak, że krok ten wywołany został politycznym sporem między prezydentem a kongresem.

ZATONIĘCIE AMERYK. PANCERNIKA.

Londyn. B. kor. Reuter. Wielki okręt liniowy „Vanguard" w nocy na 9 b. m. podczas gdy stał na kotwicy, wyleciał w powietrze i natychmiast zatonął. — Przyczyną wewnętrzna eksplozya. Uratowanych jest tylko dwóch żołnierzy i jeden oficer który w międzyczasie zmarł. Podczas eksplozyi na okręcie było nieobecnych 97 ludzi z załogi.

POŻYCZKA WOJ. ROSYJSKA.

Petersburg. B. kor. 14 bm. Ag. Pet. Subskrypcye na pożyczkę wojenną wyniosły 10 kwietnia do 13 lipca sumę 1922 milionów rubli.

Obrady Izby posłów.

Wiedeń. B. Kor. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo Izby panów oznajmiające, że Izba ta przyjęła tylko część ustawy o podatku od zysków wojennych i że reszta projektu jest przedmiotem obrad w komisyi Izby panów.

Kierownik ministerstwa obrony krajowej marsz. por. Czapp odpowiedział na interpelacye postawione na onegdajszem posiedzeniu. Zaznaczył, że pojmowanie rozporządzenia, odnoszącego się do wymiany stojących w głębi kraju do dyspozyi żołnierzy narod. czeskiej, ruskiej, serbskiej, włoskiej i rumuńskiej, do służby w obrębie armii, polega na nieporozumieniu. Nie chodzi o to, aby osoby wymienione w zapytaniu miały być użyte na froncie. Przeciwnie, i one mają być użyte tylko do służby pomocniczej w etapach. Wynika to już z charakteru rozporządzenia co do wymiany osób i właśnie dlatego wydanego w formie poufnej. Istota akcyi wymiany polega na tem, że przez użycie tych ludzi, należących do najstarszych roczników lub nie mających całkowitej zdatności na front, uwalnia się dla służby frontowej ludzi zdatnych na front, którzy dotychczas byli używani w etapach lub kraju. (Przerywania.) Z zarządzenia wynika, że co do żołnierzy używanych do służby strażniczej a podpadających pod ramy owej akcyi wymiennej nie może chodzić o użycie ich na froncie. Co do tendencyi zarządzenia, to nie ma ono ostrza skierowanego przeciw którejkolwiek narodowości (przerywania). Jest ono uzasadnione względami czysto wojskowymi. Punktem wyjścia było to, że już na początku wojny przy strzeżeniu jeńców były niedogodności, z których okazywało się, że przeciw dokonanym próbom ucieczki w znacznej liczbie nie występywano z potrzebną energią, jak się to działo w innych obozach. (Słuchajcie! na lewicy) Nie odpowiada też celowi, by używano do pilnowania jeńców takich ludzi, którzy wskutek swego pobratymstwa językowego mogą ściślej zaznajamiać się i spoufalać z jeńcami co oczywiście ze stanowiska wojskowego jest absolutnie niedopuszczalne (ożywione potakiwania na lewicy). Inaczej możnaby zarzucić zarządowi wojskowemu brak zrozumienia psychiki żołnierza. Tak więc to zarządzenie było raczej wszystkiem innem niż zarządzeniem politycznem. (Potakiwania na lewicy.) Jest ono wypływem poczucia odpowiedzialności owych czynników wojskowych, którym powierzono pilnowanie jeńców. Rozporządzenie odnosi się do tych tylko żołnierzy starszych roczników, którzy nie wchodzą w rachubę dla strzeżenia jeńców, a mogą być użyci w innej służbie pomocniczej w kraju. Na dowód, że zarząd wojskowy w swoich zarządzeniach nie posunął się dalej niż wymienione okoliczności wojskowe wymagają, zwraca mowca uwagę na narodowościowy skład batalionów strażniczych pospolitego ruszenia Nr. 41. 42. przebywający w Wiedniu. Zarządzenia — powiedział — na które się żalono, nie wypłynęły z animozyi przeciw pewnym narodowościom. Tem większą przywiązują wagę do znaczenia tego z naciskiem tu i wobec opinii publicznej, że zarząd wojskowy daleki jest od takich tendencyi a c. k. rząd przenigdy by się na to nie zgodził. (Huczne oklaski na lewicy.)

Prezydent: Ze względu na to, że pismo Izby panów zmienia stan rzeczy, usuwam z porządku obrad pierwszy punkt, to jest uchwałę Izby panów w sprawie wprowadzenia i zabezpieczenia podatku od zysków wojennych.

Izba na to się zgadza. Punkt drugi: sprawozdania komisyi budżetowej o rezolucyach w sprawie internowanych i konfinowanych, oraz osób wojskowych politycznie podejrzanych. Sprawozdawca Gentili zaleca przyjęcie rezolucyi.

Minister spraw wewnętrznych Toggenburg wywodzi, że internowanie i konfinowanie było środkiem zapobiegawczym, który państwo stosowało jako obronę z konieczności. Nikt nie zaprzeczy, że przy tem popełniano także ciężkie błędy, atoli najprymitywniejsze interesy ojczyzny wymagały żeby na czas wojny uczynić nieszkodliwymi ludzi, o których państwo oddawna już wiedziało, że w razie wojny będą sympatyzować z nieprzyjacielem a nawet czynnie popierać jego usiłowania. Oczywiście byłoby zupełnie błędnem takie podejrzenia opierać na względach natury ogólno-politycznej, i wszelką jednostronną działalność polityczną, choćby nawet nieprzyjazną dla państwa, uważać za dostateczną po temu przyczynę. Minister podkreśla, że oddawna starano się złagodzić los wszystkich temi zarządzeniami dotkniętych, i że władza bada natychmiast wszelkie zarządzenia, aby natychmiast o ile możności dać pomoc. (P. Niedrist woła: 38 tygodni nie wiedziano że jestem niewinnym!) Jestem panu posłowi wdzięczny za ten wykrzyk. Daje mi on specyalną okazyę do podkreślenia, że ani jeden z narodów, które są w tej Izbie reprezentowane. (Głos: Nie został oszczędzony! Ironiczne brawa, i wesołość) chciałem powiedzieć, że nie można było oszczędzić winnych wszystkich narodowości, a często i niewinnych. Internowanych jest dziś tylko 27 osób, w tem osoby wielokrotnie już przedtem karane jako niebezpieczne dla społeczności. Także liczba konfinowanych coraz bardziej się zmniejsza, ponieważ wypuszcza się ich wciąż wskutek nadsyłanych próśb, pozostawia się tylko osoby, niebezpieczne dla społeczności, osoby, które stały w stosunkach z krewnymi zbiegłymi do kraju nieprzyjacielskiego, osoby podejrzane o szpiegostwo lub wogóle są niebezpieczni dla interesów prowadzenia wojny. Niestety istnieją u nas szpiedzy (P. Nemec: Pułkownik Redlich).

Minister: Jeżeli ten wykrzyk ma być alluzyą, że w naszych wojskowych stosunkach jest coś niedobrze (P. Nemec: Nie!) to muszę się przeciw temu energicznie zastrzedz. Powrót internowanych i konfinowanych do ściślejszego obszaru wojennego zależy od naczelnej komendy armii, i komenda ta w ostatnim czasie poleciła komendom armii, by w porozumieniu z władzami krajowemi traktowała te wypadki jak najliberalniej. Przy dalszem obchodzeniu się z temi osobami rząd będzie się kierował zasadami humanitarności, ale kwestya odszkodowania ich może być rozstrzygniętą wogóle dopiero z kwestyą odszkodowań wojennych wogóle.

P. Stapiński poczyna mówić w języku polskim, a następnie kontynuuje po niemiecku. W największej ilości wypadków internowanych chodziło — nie jak minister oświadczył o obronę z konieczności lecz o polityczny obrachunek. Mowca użala się na najzupełniej niewystarczające odszkodowanie wojną poszkodowanych i przestrzega przed zapatrywaniem, że podczas wojny obrona z konieczności jest dozwoloną. Także w czasie wojny mają ustawy moc obowiązującą. Jeżeli rząd zapatrywanie to porzuca, powinien sobie uprzytomnić, że wówczas każdemu obywatelowi takiesamo prawo przysługa. W końcu oświadcza, że partya jego gotowa jest głosować za rezolucyami, że jednakowoż będzie kontrolowała jak najdokładniej wykonywanie rezolucyi przez rząd. (Żywe oklaski).

Po przemówieniach pos. Niedrista i Pittoni'ego Izba przyjęła rezolucyę proponowaną przez komisyę budżetową, z dodatkowym wnioskiem pos. Grandi'ego, aby także procesa wytoczone osobom stanu nauczycielskiego mogły podlegać rewizyi.

Następnie po referacie hr. Lasockiego przyjęła Izba projekt ustawy o wsparciach familij, których żywiciele zatrzymani są zagranicą nieprzyjacielską, — wraz z wnioskiem pos. Torstnera, aby ta sama ulga przysługiwała familiom osób zatrzymanych w krajach neutralnych.

Posiedzenie izby przerwano na pół godziny, aby dać możność obradom komisyi finansowej w sprawie uchwały Izby panów.

O godz. w pół do 5 podjęto rozprawy z dyskusyą nad sprawozdaniem komisyi finansowej o uchwale Izby panów.

Ustawę bez dyskusyi przyjęto w brzmieniu proponowanem przez sprawozdawcę.

Sprawozdawca pos. Licht referuje imieniem komisyi ubezpieczenia społecznego o projekcie ustawy w sprawie ubezpieczenia od wypadków robotników górniczych.

Ustawę przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpiło uzasadnienie nagłości interpelacyi do kierownika ministertwa obrony kraj. w sprawie tajnego rozporządzenia co do wymiany żołnierzy w obrębie armii.

Pos. Dr. Baczyński: Jego partya występuje z powodów zasadniczych przeciw rozporządzeniem tajnym. Rozporządzenie to wskazuje, że min. wojny niema zaufania do narodów wymienionych w rozporządzeniu.

Następnie omawia stosunek Rusinów do Polaków. Ukraińcy radują się, że uciśniony naród polski odzyskuje wolność i samoistność i są za tem, ażeby wszystkie polskie obszary były zjednoczone. Jeżeli jednak Polacy wyciągają rękę po obszary ukraińskie, to Ukraińcy muszą się temu sprzeciwić. Od rządu domagają się Ukraińcy, żeby na ukraińskim obszarze nie uprawiał polityki polskiej.

W dyskusyi kierownik min. Czapp oświadczył, że dopiero przyszłe czasy znajdą materyał w trudnych i zawikłanych stosunkach, aby wszystkie epizody wojny sprawiedliwie ocenić. (Potakiwania). W końcu mowca zaznacza, że armia austryacka zawsze tylko broniła ojczyzny, a nigdy nie była instrumentem politycznym. Tak było, tak jest i tak będzie. (Oklaski).

W dalszej dyskusyi nad tym punktem przemawiał także pos. Liebermann. Jeżeli — rzekł — jako Polak wdaję się w tę debatę, to czynię to z dwóch pobudek: Jedną jest — hodie mihi, cras tibi. Polacy nie są wprawdzie objęci tym reskryptem, ale może przyjść dzień, kiedy i na nich przyjdzie kolej, i gdy kierujące sfery wojskowe podzielą obywateli państwa na dwie kategorye, na jedną górną i drugą warstwę paryasów pozbawionych prawa, to Polacy musza stać po stronie tych, którzy walczą przeciw nienawistnym przywilejom a za równe prawo wszystkich. Polacy mają wielki interes narodowy w istnieniu i powodzeniu silnej demokratycznej Austryi. Ale państwo austryackie zbliża się ku bardzo silnym wstrząśnieniom, skoro kierujące sfery wojskowe całe narody traktują z obraźliwą nieufnością. Reskrypt wnosi narodowościowe szczucie w szeregi armii. Cały wschodni front teraz się rusza, Rosyanie idą naprzód i Austrya musi być wobec tej ofenzywy silną, my zaś też życzymy sobie, żeby była silną, wiemy, że energiczne odparcie tej ofenzywy zbliży nas do pokoju, wzmocni prąd pokojowy, i pomoże do zwycięstwa partyi pokojowej. Ale jeżeli nasze wojska mają być silne, nie wystarczy dobra amunicya w ładownicach, trzeba także amunicyi moralnej, trzeba żeby żołnierze wiedzieli, że walczą nietylko za swój dom, w materyalnem tego słowa znaczeniu, lecz także za swój dom polityczny i narodowy i pod tym godłem z pewnością zwyciężą. W takim razie nie powinni oni czuć żadnego niedowierzania przeciw sobie, my jednak zaś reprezentanci narodów nieniemieckich widzieliśmy tego niedowierzania wiele przykładów.

P. Schürff przemawiał tu znowu jako żołnierz z frontu. Ale każdy, który służył w wojsku, przedstawia się tutaj na trybunie jako żołnierz z frontu, i powiada: „Z nas padł niejeden na polu bitwy, a wy żyjecie". Czyż nie wie on, jak cały polski naród i wszystkie inne narody przelewały krew za Austryę? Że tu siedzą ojcowie, którzy stracili swoich jedynaków? Także niejeden z nas stał w cesarskich szeregach. Jeżeli pozostał przy życiu to niech Bogu będą za to dzięki, ale [illegible] za złe mu mieć nie można.

Raz szedłem z legionem polskim przez poryte strzałami pole. Na jednem miejscu leżał martwy żołnierz. Głowa jego wsparta była na plecaku, oczy były szeroko otwarte ku niebu. Na twarzy nie było znać żadnego cierpienia fizycznego, tylko był wyraz troski duchowej. Pod jego ręką leżały fotografie żony i dziecka, w ręce trzymał dwa listy pisane po rusku, w którym jego ojciec opisuje mu cierpienia znoszone w obozie uchodźców. Ostatnią myślą tego żołnierza było zapewne: „Teraz ginę za Austryę a mój biedny naród prześladuje i ignoruje ta właśnie Austrya".

Mówię z najgłębszego przekonania, jeżeli powiem, że nie kierownictwo wojsk krzepi wojska frontowe takimi reskryptami, lecz, że my krzepimy te wojska naszą krytyką, krzepimy je przez to, że wymiatamy reakcyę: niesprawiedliwość. Strumień krwi, który płynie przez świat. [illegible] posunął nas nieniemieckie narody naprzód. Stoimy tuż przed bramą przyszłości, a nie jest to brama dantejska. Widnieje na niej napis: [illegible] bo wszystkie wasze nadzieje spełnią się! A wśród tych nadziei stoi czarowne słowo rzucone w świat przez rosyjską rewolucyę: Samopostanawianie i wolność narodów! (Gromkie oklaski).

Prezydent Izby zamykając posiedzenie rzekł: Nie mogę już dziś oznaczyć z góry terminu następnego posiedzenia i podam go pisemnie do wiadomości. To nie znaczy, że idziemy na wakacye, — czeka nas bowiem wielka praca i najbliższy czas będzie poświęcony pracom komisyi a ewentualnie i Izby. Proszę dlatego o upoważnienie, bym niezbędne pilne sprawy mógł natychmiast przydzielać komisyom, nie zwołując posiedzenia Izby. Sądzę, że na ubiegłą sesyę możemy patrzeć z pewnem zadowoleniem. Uprzątnęliśmy wiele gruzów, oczyściliśmy drogi ku życiu konstytucyjnemu i mojem zdaniem, umocniliśmy i zabezpieczyli stanowisko Izby. Większe, cięższe zadania czekają nas jeszcze. Będzie się rozchodziło o wybudowanie naszej ojczyzny na nowo. Oby Izba znalazła mądrość i siłę do spełnienia tych zadań. Jestem pewny poklasku wszystkich, gdy wyra-

tę gorące życzenie, żeby ta wojna, której nie rozpoczęto i nie prowadzono w celu zdobyczy ani w celu uciskania innych, lecz tylko dla obrony naszego stanu posiadania, o wolność i rozwój gospodarczy naszej ojczyzny, wnet się ukończyła i żeby Jego Cesarskiej Mości z jego wiernymi sprzymierzeńcami w porozumieniu z ich ludami udało się przywrócić trwały pokój, któryby nie zostawił żadnej nienawiści a wszystkie narody znowu zjednoczył dla wspólnej pracy kulturalnej. Gdyby jednak te zabiegi około honorowego pokoju nie doprowadziły do celu, to wszyscy tak jak dotychczas poświęcimy naszą krew i wszystko co mamy za naszego cesarza i naszą ojczyznę.

Potem posiedzenie zamknięto. Termin następnego posiedzenia będzie później podany.

Burza w Tatrach.

W świątyni, duchom wolnym sławionej przez [Boga
z niebotycznych skał złomów i niebios sklepienia,
której nic od prawieków czas ni śmierć nie [zmienia —
modli się przerażeniem skamieniała trwoga.

Świątynia huczy burzy modlitwą olbrzymią:
bije dzwon z gromów złotych łomotu ulany,
grzmią po skał krzesanicach wichrowe organy
i z przepaści kadzielnic czarne chmury dymią.

A ten, co się stworzenia zwie władcą i panem
zmartwiał, wstrzymany burzą na zawrotnej perci,
patrząc w skalne bezednie, w dół, — w królestwo [śmierci...

I tocząc wkoło okiem, strachem obłąkanem
słuchał gromów i wichrów, czy one nie wspomną
komu huczą szalone tę pieśń — tak ogromną...?

15. X. 1916.

MAŁY FELJETON.

Jeszcze o „porządek dzienny“.

W zeszłym tygodniu pojawił się w „Głosie Narodu“ artykuł: „O porządek dzienny“, w którym autor wystąpił przeciw temu „niepolskiemu, złemu i głupiemu“ germanizmowi. Otóż w obronie tego zwrotu podaję wyjaśnienie.

Nie ulega wątpliwości, że polski „porządek dzienny“ oddano dosłownie z niemieckiego „Tagesordnung“, czy w części wprost z franc. „Ordre du jour“, ale takie zwroty są konieczne i „na porządku dziennym“ we wszystkich językach kulturalnych na wyrażenie rzeczy czy pojęć nowych, dotąd nieznanych. Tu mamy obce pojęcie parlamentarne, które dopiero później nabrało zwyczajnego znaczenia, jak to najlepiej widać ze zwrotu „przejść nad czemś do porządku dziennego“. Te pojęcia z zakresu życia parlamentarnego szły na kontynent z Anglii i stąd przeszły („order of the day“ „w ciałach ustawodawczych osobne sprawy naznaczone na dany dzień“) do Francyi („ordre du jour“), która znów od czasu wielkiej rewolucyi wywierała potężny wpływ na Niemcy i Polskę.

Ztąd mamy we wszystkich językach kulturalnych: parlament, reprezentacyę, deputowanych, konstytucyę, opinię publiczną. Tak francuskie „ón ecarta cette proposition et l'on passa a l' ordre du jour (dans les assemblees de liberantes“) równa się angielskiemu: „the house waived the motion, and proceeded to the order, business of the day“, a znaczy: „Izba usunęła wniosek i przeszła nad nim do porządku dziennego“. Niem. „Tagesordnung“ tłumaczono dosłownie przy końcu XVIII w. z franc. „ordre du jour“ również w znaczeniu zwyczajnem „porządek zajęć, spraw codziennych“, np. „Tagesordnung des Regenten“, szczególnie „spis, porządek dziennych rozpraw sądowych, posiedzeń lub obrad“ („Tagesordnung eines Gerichts, Sitzunga, oder Verhandlungstages“, gdzie „Tag“ znaczy dzień lub termin naznaczony do rozprawy sądowej lub innej, a później rozprawa sama, por. „Rechts, Rats, Hof, Land, Reichstag“), przedewszystkiem parlamentarnie: „etwas auf die Tagesordnung setzen, an der Tagesordnung sein, zur Tagesordnung übergehen, einer zur Tagesordnung verweisen‘... Francuskie „odre du jour“ kalkowano już przedtem w XVII w. w znaczeniu wojskowem jak „Tagesbefehl“.

Ciekawem byłoby śledzić jaki jest w Polsce — która w rozwoju konstytucyjnym pod niejednym względem wyprzedziła nie tylko Europę, ale nawet Anglię — związek dawnego staropolskiego życia publicznego z nowemi formami konstytucyjnemi w. XIX i jak to wszystko odbija się w języku. Na razie wystarczy stwierdzić, że polskie „porządek dzienny“ nie jest „podwójnym germanizmem i bezsensem“, lecz chociaż tłumaczeniem parlamentarnego wzoru zachodniego, (nie tylko niemieckiego, lecz przedewszystkiem francuskiego i angielskiego), to tłumaczeniem koniecznem, jako konieczny był rozwój życia konstytucyjnego, które formalnie dostaliśmy od rządów zaborczych, lecz mieliśmy je już dawno w Rzeczypospolitej, chociaż dziś nad historyą i sprawą polską wielu chciałoby „przejść do porządku dziennego“.

Dr A. Kleczkowski.

KRONIKA.

Kraków, dnia 16 czerwca.

Rano mieliśmy zaraz niespodziankę: odkręcony kurek wodociągu sapnął złowrogo, zapowiadając pęknięcie małej, albo wielkie rury; i tak wodociąg spisał się lepiej, bo w przeciągu ostatnich dwu miesięcy nie było pęknięć. Na temat krakowskiego wodociągu powstały najrozmaitsze przysłowia, a nawet przekleństwa. Najbardziej zadomowiło się u nas przysłowie: „funkcyonuje jak krakowski wodociąg“, zaś na placu Szczepańskim zirytowane kumosie składają sobie życzenia „obyś pękła jak krakowska rura wodociągowa“. Brak wody jednak zaczął ogarniać całe miasto, zabrakło jej nawet w suterenach niżej położonych dzielnic.

Już od wczesnego rana ruch rozpoczął się w mieście w poszukiwaniu za wodą, dzwoniły blaszanki, dzbanki, dudniły konewki i cebrzyki, a akompaniowały złorzeczenia uruchomionej służby. Przy nielicznych istniejących jeszcze studniach prywatnych potworzyły się ogony kilometrowe, a stróże kamieniczni domów posiadających studnie, złowrogo patrzeć poczęli na nieproszonych, spragnionych gości. Wywiązywały się awantury, lecz groźne stanowisko ogonkarek złagodziło złe chumory stróżów, którzy poprawniej odnosić się zaczęli do podnieconych klientek.

Przed mleczarniami miejskiemi snuły się długie ogony, z powodu spóźnionej dostawy mleka, które zaczęto wydawać dopiero przed godziną ósmą. Przykry to zawód dla rodzin, których członkowie zmuszeni są bez śniadania zdążać do zajęć, więc sądzimy, że gmina postara się o uregulowanie dostaw, aby nie narażać na nieprzyjemności, pochodzące z braku dozoru.

Nad deptakiem plant unosiły się smugi kurzu, gdyż zamiatanie dzisiejsze odbywało się sucho, co wywoływało także ostre słowa protestu ze strony przechodniów. Poniedziałek, darzący nas brakiem wody, zapowiada, zdaniem ogonkarek, cały tydzień niespodzianek.

Z miasta.

ZNIESIENIE KOMISARYATU FORTECZNEGO. Prezydyum namiestnictwa reskryptem z 13 lipca b. r. zawiadomiło wczoraj prezydenta miasta, że równocześnie zarządza w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ogłoszenie obwieszczenia o zwinięciu urzędu komisarza fortecznego dla twierdzy krakowskiej. Odnośne obwieszczenie brzmi:

Wskutek reskryptu p. ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1917 za zgodą c. i k. naczelnej komendy, zwija się urząd komisarza fortecznego w Krakowie, ustanowiony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z 7 czerwca 1915, ogłoszonym rozporządzeniem prezydyum namiestnictwa z dnia 1 listopada 1915. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem obwieszczenia.

Z dniem dzisiejszym zatem Rada miejska i prezydyum miasta odzyskały pełne prawa autonomiczne, zagwarantowane statutom miejskim.

Dziś w południe udało się prezydyum miasta w komplecie do delegata Dra Federowicza w celu pożegnania go, jako komisarza fortecznego, oraz wyrażenia mu podziękowania za życzliwą troskliwość, jaką miasto otaczał.

RADA MIEJSKA zbierze się na posiedzenie we czwartek bieżącego tygodnia. Porządek obrad obejmuje między innemi sprawy dotyczące utworzenia miejskiej Rady gospodarczej i akcyi niesienia pomocy niezamożnej ludności.

APROWIZACYA MIASTA. W gmachu delegatury namiestnictwa odbyło się wczoraj pod przew. delegata Dra Federowicza zwykłe niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. Na posiedzeniu stwierdzono, że stosunki aprowizacyjne naszego miasta w ciągu ostatniego tygodnia doznały na ogół dalszego pogorszenia. Dowóz węgla na razie minimalny, zapasy mąki nie pokrywają nawet zapotrzebowania na dwa dni i dostarczane są z dnia na dzień, zapowiedziane z Węgier ziemniaki nowe nie nadeszły i niewiadomo, czy i kiedy nadejdą, z powodu bowiem klęski posuchy zbiory niedopisują,

Liczyć więc możemy prawie wyłącznie na te artykuły, których nam dostarczyć mogą rolnicy z najbliższych okolicznych powiatów kraju i na pewien, minimalny zresztą dowóz z Królestwa Polskiego.

PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ. O godz. 4 w nocy pękła główna rura wodociągowa, prowadząca wodę ze zbiornika do miasta w ul. Tad. Kościuszki u wylotu ul. Jaskółczej, a na przeciw wylotu ul. Lelewela.

O godz. 6 rano przystąpiono do odkopania rury; roboty są w pełnym toku i o ile nie zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda — jak nam z zarządu wodociągów miejskich komunikują — spodziewać się należy, że jutro rano, a najpóźniej koło południa miasto otrzyma z powrotem pełny dopływ wody. Od wczesnego rana kilkanaście beczek rozwozi wodę po mieście.

SPRAWY TEATRALNE. Wczoraj odbyło się pod przew. Dr Leo posiedzenie komisyi teatralnej, na którem dyrektor Siedlecki złożył sprawozdanie o składzie personalu artystycznego teatru miejskiego na następny sezon 1917/18. Następnie przyjęła komisya sprawozdanie rachunkowe za czas od umiastowienia obu scen aż do 30 czerwca b. r., dalej sprawozdanie o stanie inwentarza teatralnego, wreszcie budżety obu teatrów na rok następny. Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej we wrześniu sprawozdanie artystyczne i finansowe o obu teatrach miejskich.

DO PAŃ OBYWATELEK. Z ponownem wezwaniem do pań obywatelek wiejskich zwraca się „Szwalnia dla dotkniętych wojną“ w Krakowie (plac Szczepański 7), która przed kilkunastu dniami prosiła o gościnę na wypoczynek letni dla swych pracownic. Dotychczasowe łaskawe zgłoszenia przyjęte zostały z wielką wdzięcznością i część pracownic wyruszyła już na wieś — pozostało jednak jeszcze kilka wyjątkowo potrzebujących wypoczynku i dla tych apelujemy do pań naszych wiejskich o dach gościnny choćby na dwa tygodnie. Nadmieniamy przytem, że pracownice nasze chętnie odwzajemnią się paroma godzinami pracy dziennie. Zarząd szwalni żywi nadzieję, że nie zabraknie we dworach polskich dobrej woli, aby niewielką stosunkowo ofiarą umożliwić tym młodym, wątłym istotom odrodzenie sił do dalszej, ciężkiej pracy dla siebie i rodzin. Szanownym paniom, które na apel nasz odpowiedziały życzliwym oddźwiękiem, składamy najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy uznania dla ich uczuć obywatelskich — przedewszystkiem zaś WPaniom inżynierowej Kroińskiej w Rabce i baronowej Götz Okocimskiej, która do gościnnego swego domu przyjęła aż trzy nasze pracownice na kilkotygodniowy pobyt.

Zofia Popielówna, Stefanowa Surzycka, Kamila Chołoniewska.

WIADOMOŚCI Z NIEWOLI. Redakcya nasza otrzymała kartkę od będącego w niewoli rosyjskiej współpracownika naszego, inż. Mianowskiego, następującej treści.

Piszę do was pod wpływem ostatnich wypadków. Dziś jest obchód narodowy. Tłumy ludu, wojska, studentów, z czerwonemi kokardkami na piersiach, ciągną szerokiemi ulicami Kazania, śpiewając Marsyliankę. Żadnej policyi, żadnego żandarma, a największy porządek. Podziwiam spokój i godność, z jakim naród cały przyjął obecny przewrót. Między innemi przychodzę do przekonania, że w takich okolicznościach policya robi zawsze i wszędzie najwięcej hałasu i zamieszania. Szczęśliwy naród! Stosunkowo tak małemi ofiarami okupił i wywalczył wszystko, o czem tylko „dusza narodu“ może marzyć i pragnąć, t. j. zupełną wolność. Oby Bóg dał, żeby ostatnie wypadki i na naszą sprawę wpłynęły korzystnie. Uspokójcie naszych, żeby się o nas nie martwili. Pozdrowienia dla wszystkich znajomych.

Z POWODU RECENZYI Z OPERY. Wobec kilkakrotnie powtarzających się zapytań, czy autorem ogłaszanych w piśmie „Illustrowany Kuryer Codzienny“ sprawozdań z opery, podpisywanych literami Dr. J., jest Dr Zdzisław Jachimecki, redakcya „Głosu Narodu“ oświadcza, że jej sprawozdawca teatralny i muzyczny, prof. Dr Z. Jachimecki, nie pisuje w żadnem innem piśmie, a autorem sprawozdań w „Kuryerze Codziennym“ jest znany meloman i śpiewak p. Dr Alfred Jendel.

KOLONIE DLA DZIECI. Sekcya półkolonii Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia, że we wtorek, t. j. 17 b. m. otwarta będzie pierwsza półkolonia w Podgórzu. Dzieci zapisane do półkolonii z ulic: Czarnieckiego, św. Floryana, Józefińskiej, Kalwaryjskiej, Krakowskiej, Krakusa, Krzemionki, Łagiewnickiej, 3 Maja, Mickiewicza, Nadwiślańskiej, Podskale, Rękawki, Rynku głównego, Słowackiego, Targowej, Wąskiej, Wiślanej i Wolskiej, zgłosić się mają o godzinie 8 rano w gimnazyum podgórskiem przy ul. Mickiewicza obok kościoła. Przyjętych będzie do tej pierwszej półkolonii tylko 300 dzieci. Półkolonia druga i trzecia otwarte będą w Podgórzu w najbliższych dniach, o czem Sekcya półkolonii zawiadomi w pismach.

POLSKI TEATR FRONTOWY. Wojenna kwatera prasowa naczelnej komendy armii zwróciła się do nadp. Erwina Engla z poleceniem utworzenia zespołu artystów dla polskiego teatru frontowego. Dzięki też staraniom nadp. Engla, który organizacyę i artystyczne kierownictwo tej imprezy powierzył p. Wiktorowi Biegańskiemu, art. teatru krakowskiego, we czwartek dn. 12 b. m. wyjechał pierwszy polski teatr frontowy, zaproszony do jednej z armii, stojących w polu. Zespół tworzą pp.: Czaplińska Zofia, Pawłowska Helena, Święcicka Helena, Strycharska Matylda, Targowska Zofia, Nowakowski Wacław, Trzywdar Józef, Biegański Wiktor, Mierzejewski Bolesław, Brzeski Bol., Konarski Władysław, Kozłowski Janusz. Repertuar stanowią: „Grube ryby“ Bałuckiego, „Mąż z grzeczności“ Ruszkowskiego i „Wieczór humoru“ z jednoaktową komedyą Al. hr. Fredry p. t. „Jestem zabójcą“. Tournee trwać będzie kilka tygodni, dając możność naszym oficerom i żołnierzom spędzenia kilka miłych chwil na tak artystycznej rozrywce. W połowie sierpnia zagoszczą nasi artyści na dwa wieczory do Wiednia.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Posiedzenie szerszego komitetu Tygodnia opieki legionowej, na którem omówione mają być środki przysporzenia dochodów na cele pomocy legionistom, odbędzie się dzisiaj w sali posiedzeń magistratu o godz. 4 po południu.

Z UNIWERSYTETU. Panna Lucyna Marcoin, rodem z Mostaru w Hercegowinie, otrzymała na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

(.) **BRAK NADZORU.** Wielkie spustoszenia w handlu i przemyśle czyni brak dozoru, spostrzegać się to daje wszędzie, gdzie właściciel handlu, warsztatu lub kawiarni nie kieruje osobiście interesem, wogóle gdzie personal pozostaje bez dozoru i kontroli. Odczuwać się daje zaraz niegrzeczność personalu, wybryki i nadużycia, tak, że kupiec lub przedsiębiorca, powróciwszy szczęśliwie z wojny, będzie miał wiele pracy, zanim pokona demoralizacyę służby, jaką wniósł brak nadzoru. Coraz częściej słyszy się utyskiwania, klientela zraża się do lokali, gdzie bywa lekceważoną i źle obsłużoną, na czem dotkliwie szkody poniosą najrozmaitsze handle i przedsiębiorstwa. Zwracamy na to uwagę kupców, rękodzielników, właścicieli kawiarń i tp. zakładów, aby w dobrze zrozumiałym interesie własnym postarali się o lepszy nadzór nad przedsiębiorstwami.

Z RABKI otrzymujemy zażalenie, że prenumeratorzy naszego pisma, mieszkający na Słonem, nie otrzymują „Głosu Narodu“ wcale od paru dni, albo bardzo nieregularnie. Spodziewamy się, że poczta — o ile to od niej zależy — postara się niezwłocznie o usunięcie tych nieporządków.

Z Polski i ze świata.

KOŚCIÓŁ WOJSKA POLSKIEGO. Kościół na wałach wolskich, przy którym padł jenerał Sowiński w roku 1831, następnie zagarnięty przez władze rosyjskie i przerobiony na cerkiew schyzmatycką, obecnie wrócił do rąk wojska polskiego, jako filia kościoła załogowego w Waszawie. Dnia 22 b. m. o godz. 11 odbędzie się uroczyste poświęcenie.

Z LEGIONÓW. Z wydziału prasy otrzymały pisma warszawskie zawiadomienie następujące:

„Jak się dowiadujemy, rozpowszechniana jest pogłoska, że mają być internowani w obozie niemieckim legioniści polskiej przynależności państwowej, którzy wzbraniali się złożyć zaaprobowanej przez Radę Stanu przysięgi na wierność swojej ojczyźnie i swojemu przyszłemu królowi. Takie przedstawienie sprawy jest zupełnie niezgodne z prawdą. Żołnierzom tym będą raczej wskazane, jako miejsca pobytu, położone na ziemi polskiej obozy — w Szczypiornie, na południowy zachód od Kalisza, oraz w Modlinie“.

ŻYDZI DO RADY STANU. Związek żydów zachowawców „Agudas Hoortodoxim“ wystąpił do tymczasowej Rady Stanu z prośbą o zniesienie ograniczeń w stosunku do żydów. Według petentów wpłynie to dodatnio na uobywatelenie mas żydowskich w stosunku do kraju.

SZWEDZI W WARSZAWIE. „Deutsche Warschauer Ztg“ pisze: Do Warszawy przybyła celem studyów delegacya lekarzy wojskowych szwedzkich. Delegacya zabawi w Warszawie dni kilka.

ZGON WETERANA 1863 R. W Lublinie zmarł, przeżywszy lat 77, ś. p. Ignacy Lieman, majster fachu lakierniczego, uczestnik walki narodowej o wolność w r. 1863.

KRÓL SASKI W KALISZU. W Kaliszu dn. 3 b. m. bawił król saski ze swoją świtą.

MONOPOL NA DRÓB I GĘSI. Dzienniki z Królestwa donoszą: Zaprowadzony został monopol na drób i gęsi w 13 powiatach, między nimi w będzińskim i częstochowskim. Monopol na handel drobiem i gęsiami oddany został oddziałowi handlowemu Izb handlowych niemieckich w Kaliszu. Wszelki zatem zakup na potrzeby miejscowe, oraz na wywóz za granicę wyżej wymienionych powiatów jest wzbroniony. Niestosującym się do tego osobom grozi kara 1000 marek lub areszt do 6 miesięcy.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ROSYI. Z Kopenhagi donoszą: Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do Rządu Tymczasowego projekt, normujący stan prawny kościoła rz.-katolickiego w Rosyi. Projekt opracowała komisya pod przewodnictwem Kotlarewskiego.

Wedle projektu — arcybiskupów i biskupów naznacza Papież w porozumieniu z rządem rosyjskim. Przy innych nominacyach zgoda rządu jest potrzebna. Stolica Apostolska może tworzyć nowe dyecezye, o ile to nie jest związane z nowymi wydatkami skarbu. Istnieje całkowita wolność stowarzyszeń religijnych.

Jezuitom dozwala się przybywać do Rosyi. Seminarya katolickie podlegają całkowicie, wraz z nominacyą profesorów, kompetencyi Kościoła. Budowanie nowych kościołów odbywa się według planów, zatwierdzonych przez dozory kościelne.

Petersburska Ag. Tel. donosi z Mińska: Biskupem mińskim, po zatwierdzeniu stanowiska tego przez Kuryę rzymską, mianowany ma być administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicz. Wszczęto starania o uzyskanie dla ks. Michalkiewicza pozwolenia na wyjazd do Wilna.

PRZYGOTOWANIA DO STULECIA KOŚCIUSZKI W SZWAJCARYI. Jak donoszą nam z Szwajcary, w skład zawiązanego w Genewie komitetu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki w Solurze wstąpili również Szwajcarzy, delegaci zarządów miast: Solury i Rapperswylu, gdzie — jak wiadomo — odbędą się uroczystości Kościuszkowskie. Przewodniczącym komitetu obchodowego wybrany został prezes delegacyi Towarzystw polskich z Genewy, Piotr Kluczyński, sekretarzem znany literat Jan Pietrzycki, skarbnikiem Henryk książę Korybut-Woroniecki. Z inicyatywy komitetu ma się ukazać w języku niemieckim i francuskim monografia Kościuszki, równie sekcya publicystyczna komitetu przygotowuje w językach: niemieckim, francuskim i włoskim artykuły o Kościuszce dla wszystkich pism szwajcarskich. Chylący się ku upadkowi grobowiec Kościuszki w Zuchwylu pod Solurą został zrekonstruowany i odnowiony staraniem przebywającego w Szwajcaryi, znanego zaszczytnie publicysty warszawskiego p. Stanisława Bełzy.

KTO JEŹDZI KOLEJĄ? W „Gaz. Radom.“ czytamy: Pociągi obecnie przychodzą tak przeładowane pasażerami, że zdobycie miejsca siedzącego jest wyjątkową szansą. Pasażerami są przeważnie żydzi, zamieszkujący bardzo licznie letniska podmiejskie, zwłaszcza Garbatkę. W niedzielę ubiegłą na pociąg wieczorny w Garbatce wstrzymano sprzedaż biletów, z obawy, że wagony nie pomieszczą podróżnych, to samo na stacyi Jedlnia, gdzie wiele osób pozostało do następnego pociągu. A co się dzieje w wagonach, zwłaszcza klasy III, gdzie w przepełnionych trzech przedziałach jechało zaledwie 6 chrześcijan, a reszta żydów trudno zaiste opisać, gdyż pod wpływem nieskończenie ciężkiego powietrza przytomność umysłu się mąci, pozostaje jedynie radosna świadomość, że na szczęście cebula teraz bardzo droga, stąd też mniej obficie spożywana.

LEKSYKON WOJNY ŚWIATOWEJ. Archiwum wojenne w Wiedniu zostało upoważnione do wydania dzieła, obejmującego opis wszystkich z wojną związanych wypadków, a to zarówno militarnych, jak i politycznych, gospodarczych, kulturalnych oraz społecznych. Pracę nad tem olbrzymiem dziełem oddano najwybitniejszym siłom pisarskim, naczelne kierownictwo powierzono dyrektorowi archiwum wojennego generałowi Hocnowi.

ŻEBRACY WOJENNI. „Kuryer Zagł.“ pisze: Zagłębie miało to do siebie, że ludzie do niego zawsze ciągnęli, dlatego też mamy tu rozmaite zawody i fachy, żadnego nam nie brakuje, nie brak więc i zawodowych żebraków. Niszczycielska wojna nie tylko, że powiększyła żebractwo, ale stworzyła wojenny typ żebraka-fachowca. Mamy więc tu wdowy, chodzące po prośbie, które nie mogą od trzech miesięcy pochować męża zmarłego w Gołonogu, bo nie mają — przepustki, mamy takich, którzy w marcu wypisali się ze szpitala w Będzinie i do dziś dnia nic w ustach nie mieli... mamy takich, którzy 5 kop. nie przyjmą, bo oni nie są żebrakami, tylko „wstydzącymi się żebrać“ i żebrzą ale ze wstydem... mamy wreszcie takich, których na kategorye podzielić można: proszących, zaklinających, przeklinających i odgrażających...

ANGIELSKA FILOZOFIA ŻOŁNIERSKA. Pisma „Land and War“ pomieszcza pod tytułem: „Niczego się nie obawiać“ następującą próbkę angielskiej filozofii żołnierskiej: Jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz do wojska powołany, albo będziesz od służby wojskowej uwolniony. Jeżeli będziesz uwolniony, nie masz się czego obawiać. Jeśli jednak będziesz powołany, to jedno z dwojga, jest pewne: albo znajdziesz się na tyłach, albo będziesz na froncie. Jeżeli będziesz na tyłach, niemasz się czego obawiać. Jeśli znajdziesz się na froncie, to jedno z dwojga jest pewne: albo znajdziesz się w bezpiecznym rowie, albo będziesz wystawiony na niebezpieczeństwo. Jeżeli znajdziesz się w osłoniętym rowie, nie masz się czego obawiać. Jeśli zaś będziesz wystawiony na niebezpieczeństwo, to jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz raniony, albo nie będziesz raniony. Jeżeli nie będziesz raniony nie masz się czego obawiać. Jeśli jednak będziesz raniony, to jedno z dwojga jest pewne: albo jesteś ciężko raniony albo lekko. Jeżeli jesteś lekko raniony, nie masz się czego obawiać. Jeśli będziesz ciężko raniony, to jedno z dwojga jest pewne: albo wyzdrowiejesz, albo umrzesz. Jeżeli wyzdrowiejesz, nie masz się czego obawiać. Jeśli umrzesz, to wówczas wogóle nie masz się czego obawiać!

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA SZKOŁY POLSKIE NA WOŁYNIU: Dr Stefan Nowakowski 10 K; S. N. 5 K; Sędzia Dr Alojzy Juzwa 50 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Paweł Cyankiewicz w Zembrzycach od siebie i dzieci szkolnych 15 K; Dyrekcya kolei państw. w Krakowie 40 K jako pozostałość ze składki na wieniec ku uczczeniu ś. p. Wiktora Niemca, starszego rewid. kolei państw.; Dr Michał Żmigrodzki zebrane za wpisowe na wykłady w Suchy 10 K.

NA T. S. L.: Paweł Cyankiewicz w Zembrzycach od siebie i od gości odpustowych (na plebanii 20 K.

NA OCIEMNIAŁYCH LEGIONISTÓW: Dziewczęta z Gorzenia Górnego 30 K; Dziatwa szkolna z Gorzenia Górnego 12 K.

NA K. B. K.: X. X. 100 K; Antoni Wojciechowski od urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 117 K 60 h.

NA ZACH. GALIC. TOW. OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE: Helena Gorgoniówna 20 K; Uczennice szkoły wydz. im. Zb. Oleśnickiego w Krakowie 10 K 55 h; Kontrola dochodów kolei państw. w Krakowie 40 K, jako pozostałość ze składek na wieniec ku uczczeniu ś. p. Wiktora Niemca, starszego rewidenta kolei państw.

NA GŁODNYCH NA LITWĘ: S. N. 5 K; Sędzia Dr Alojzy Juzwa 50 K; Ks. Adam Wojnarowski 20 K; Chrzanowski, Link i Majewski z Białej 10 K 10 h., zamiast telegramu z życzeniami z okazyi ślubu p. Zofii Popielówny z Drem Franciszkiem Smolką; Dzieci szkolne w Straszęcinie z okazyi imienin swego katechety, dla dzieci na Litwie 10 K 12 h.

NA ŻŁÓBKI POLSKIE IM. H. SIENKIEWICZA: Zofia Rogozińska 25 K; Koło zakopiańskie T. S. L. 300 K; Dr Julian Skulski 25 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: M. C. z Żywca 40 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: Ks. Stanisław Pęksa 10 K 60 h.

NA RADĘ OPIEKUŃCZĄ: Stan. Stępińscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Julii Stępińskiej 20 K. dla dzieci pod opieką Rady Opiekuńczej zostających.

Wiadomości gospodarcze.

(.) **SPRZEDAŻ RAFINERYI CUKRU W PRZEROWIE.** Jak donosi „Prager Tageblatt“, grupa czeskich gospodarczych cukrowni surowcowych na Morawach nabyła od Alfreda bar. Skenego rafinerye cukru w Przerowie, która, w myśl kontraktu, zamieniona będzie na Tow. akc. i złączona z cukrowniami surowcowemi, będącemi własnością tej czeskiej grupy, a znajdujących się w następujących miejscowościach: w Brodku pod Przerowem, Drahanowicach, Holicach, Hulinie, Prościejowie i Vrbatku. Czeskie Towarzystwo wpłaca $^{2}/_{3}$ kapitału akcyjnego, zaś $^{1}/_{3}$ pozostaje udziałem dawnego właściciela rafineryi przerowskiej bar. Skenego. Rafinerya ta, pracująca pod firmą „C. k. Uprzywilejowane Zakłady cukrownicze Braci Skene“, założona została w roku 1859, a w ostatniej kampanii przerobiła 176.600 ctn. metr. cukru. Złączone z nią obecnie czeskie cukrownie gospodarcze produkowały łącznie około 500.000 ctn. cukru rocznie, a kapitał akcyjny wynosił pięć milionów koron. Kartel cukrowy został uświadomiony dopiero po zawarciu umowy.

(.) **NOWY ZESPÓŁ FABRYK GIĘTYCH MEBLI.** Kredit Anstalt wraz ze swoją siostrzycą „Mundusem“, który dał się już poznać na galicyjskim gruncie w dziale drzewnym jako jeden z odbudowców, dobrawszy sobie do pomocy węgierski Bank kredytowy, urządzili zespół dwu wielkich fabryk giętych mebli w Austryi i na Węgrzech, a mianowicie Jakóba Holzego i Józefa Kohna. Zespół ten obejmuje w posiadanie „Mundus“, a nowa firma brzmieć będzie: Akcyjne Towarzystwo Jacob et Josef Kohn. W dyrekcyi zasiadać będą znane osobistości z „Milesa“, „Oczega“ i „Mundusa“, pp. Leopold Pilzer i szef sekcyi na emeryturze Dr Zygmunt Brosche.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.